Zygmunt Zelek: Warunki na Sybirze były nieludzkie

17 września obchodzimy Światowy Dzień Sybiraka. Zygmunt Zelek, prezes świdnickiego koła Związku Sybiraków wspomina trudne lata zesłania i warunki panujące na Sybirze.

str. 4

WEWNĄTRZ NUMERU PRZEWODNIK PO 33. DNIACH FOTOGRAFII

www.mojaswidnica.pl

moja Świdnica

biuletyn informacyjny

nr 17 (60) | 18 września - 9 października 2020 r. | NAKŁAD 20 000 egz.

ISSN 2544-7955

Uroczysty ingres biskupa Marka Mendyka za nami

foto: P. Pojasek

str. 7

Nowy biskup objął diecezję w kwietniu, zastępując emerytowanego już biskupa Ignacego Deca. Niestety, pandemia uniemożliwiła wówczas organizację uroczystego ingresu. Odbył się on 12 września. Mszy przewodniczył arcybiskup Salvatore Pennacchio – nuncjusz apostolski w Polsce.

Teraz także informacje z POWIATU

Wysadził kamienicę.
Wszystko wskazuje na próbę samobójczą

28-latek to jedyna poszkodowana osoba w wybuchu, do jakiego doszło w kamienicy przy ul. Wyspiańskiego. Zdaniem prokuratury, to on doprowadził do eksplozji. Grozi mu teraz do 10 lat pozbawienia wolności.

Przypomnijmy, do zdarzenia doszło w niedzielę 6 września, kilka minut po godz. 11:00. Na miejscu katastrofy natychmiast pojawiły się służby ratunkowe. Wybuch w mieszkaniu na piętrze był tak potężny, że runęła ściana frontowa budynku. – *Doszło do wybuchu gazu, w wyniku czego wypchnięta została część ściany frontalnej. Jedna osoba została poparzona od pasa w górę. Jest przewożona do szpitala, jest z nią kontakt* – informował wówczas **Paweł Szydłowski**, zastępca rzecznika prasowego PSP w Świdnicy.

Strażacy ewakuowali poszkodowanego 28-latka. To właśnie w jego mieszkaniu doszło do eksplozji. Mężczyzna doznał oparzeń górnej części ciała. Ranny był hospitalizowany w świdnickim szpitalu Latawiec. Pozostali lokatorzy o własnych siłach opuścili zniszczony budynek. Jeszcze przez kilka godzin strażacy przeszukiwali gruzowisko. Na szczęście, w katastrofie nikt więcej nie ucierpiał.

Na miejscu zdarzenia pojawili się przedstawiciele Urzędu Miejskiego - między innymi wiceprezydenci Świdnicy **Szymon Chojnowski** i **Jerzy Żądło**, sekretarz miasta **Maciej Rataj** oraz starosta świdnicki **Piotr Fedorowicz**. Wszyscy poszkodowani otrzymali niezbędną pomoc i zakwaterowanie w hotelu.

foto: D. Gębala

28-latek został ewakuowany i przewieziony do szpitala.

foto: D. Gębala

Wybuch w mieszkaniu na piętrze był tak potężny, że runęła ściana frontowa budynku.

Prokuratura przesłuchała 28-latka i postawiła mu zarzuty. - *Oskarżony mężczyzna usłyszał zarzuty działania przeciwko bezpieczeństwu ludzi oraz doprowadzenia do zagrożenia utraty życia oraz strat w mieniu wielkich rozmiarów. Za ten czyn grozi mu do dziesięciu lat pozbawienia wolności. Oskarżony rozszczelnił instalację gazową w kuchence. Następnie przy pomocy worków i butli z butanem, którą celowo kupił dwa dni przed wybuchem, stworzył konstrukcję, w wyniku której powstała chmura gazowa. Oskarżony zerwał folię z butli i odkręcił zawór zabezpieczający. Prawdopodobnym motywem działań 28-latka była próba samobójcza. Teraz zostanie skierowany na badania psychiatryczne* – informuje **Marek Rusin**, prokurator rejonowy w Świdnicy.

Decyzją sądu mężczyzna został aresztowany na 3 miesiące.

Agnieszka Komaniecka

Kinga Kępa najlepszą maturzystką w powiecie – nagrody starosty przyznane

117 tegorocznych maturzystów, zostało laureatami nagród starosty świdnickiego dla najzdolniejszych uczniów z placówek oświatowych podległych powiatowi. 100 % z egzaminów maturalnych i tytuł najlepszej maturzystki w powiecie przypadł Kindze Kępie – absolwentce II Liceum Ogólnokształcącego w Świdnicy.

foto: II LO

Kinga Kępa uzyskała najlepszy wynik maturalny w całym powiecie.

Nagrodzono 117 uczniów, którzy w roku szkolnym 2019/2020 uzyskali najlepsze wyniki na egzaminie maturalnym, byli finalistami olimpiad i konkursów przedmiotowych oraz osiągnęli szczególne sukcesy sportowe. Kwota przyznanych nagród to 44 tys. 200 zł.

Nagrodzono 21 najlepszych maturzystów w powiecie. Otrzymali oni od 400 do 800 zł. Łącznie na nagrody dla maturzystów wydano 11 tys. zł.

Docenieni zostali także finaliści olimpiad i konkursów przedmiotowych - 41 osób. Olimpijczycy otrzymali nagrody finansowe na kwotę 14 tys. 300 zł, od 200 do 500 zł na osobę.

Najlepsi sportowcy (55 osób) otrzymali stypendia na łączną kwotę 18 tys. 900 zł. Wysokość nagród to kwoty od 300 do 500 zł.

Najlepsza maturzystka w powiecie świdnickim – **Kinga Kępa** (II LO w Świdnicy) osiągnęła wynik z matury na poziomie 100%.

Ak

NAGRODZENI

Maturzyści:

- Zespół Szkół nr 1 w Świdnicy – **Anna Słota**
- Zespół Szkół Budowlano-Elektrycznych w Świdnicy – **Remigiusz Depta, Szymon Kuryło**
- Zespół Szkół Ekonomicznych – **Aleksandra Zając, Dominika Lubianiec**
- Zespół Szkół Mechanicznych w Świdnicy – **Daniel Chmielewski, Rafał Żądło**
- Zespół Szkół w Strzegomiu – **Aneta Walczak**
- Zespół Szkół w Żarowie – **Christian Thomas Suck, Kacper Nowakowski**
- I Liceum Ogólnokształcące – **Jacek Wierciński, Magdalena Nowicka**
- II Liceum Ogólnokształcące w Świdnicy – **Kinga Kępa, Mateusz Drąg, Konrad Sosnowski**
- III Liceum Ogólnokształcące w Świdnicy – **Julia Mucherska, Paulina Grondowska**
- Liceum Ogólnokształcące w Świebodzicach – **Jakub Sowa, Julia Walkiewicz**
- Liceum Ogólnokształcące w Strzegomiu – **Paweł Balawender, Karolina Cedziło**

Nagrody za osiągnięcia naukowe

- Zespół Szkół Hotelarsko-Turystycznych w Świdnicy – **Kacper Mikosz, Daria Pietruszewska, Natalia Chowaniec**
- Zespół Szkół Ekonomicznych w Świdnicy – **Klaudia Jaworska, Dominika Lubianiec, Patryk Kurnik**
- I Liceum Ogólnokształcące w Świdnicy – **Rafał Lis, Magdalena Nowicka, Michał Tomczyk, Kacper Kucab, Zuzanna Kawiak, Daniel Kozar, Mateusz Tokarz, Igor Lenkiewicz, Dawid Rymarczyk, Jakub Andrzejewski, Jan Staręga, Bartosz Sierzputowski, Michał Maksanty, Tomasz Sierzputowski, Adrian Bętkowski, Natalia Józefiak, Klaudia Owczarek**
- II Liceum Ogólnokształcące w Świdnicy – **Mateusz Drąg, Kinga Kępa, Dominika Janczyszyn, Patryk Grządkowski, Igor Beker, Kamila Łuczak, Jagoda Kurzawa, Karolina Warzecha**
- III Liceum Ogólnokształcące w Świdnicy – **Wiktoria Stamborska, Katarzyna Szulc, Weronika Wąsowska**
- Liceum Ogólnokształcące w Świebodzicach – **Aleksandra Kołakowska, Amelia Waligórska**
- Liceum Ogólnokształcące w Strzegomiu – **Paweł Balawender, Nikol Juszczyk, Dominika Stachowicz, Alan Tułacz**

Osiągnięcia sportowe

- Zespół Szkół nr 1 w Świdnicy – **Angelica Szkuciak, Julia Łuczak**
- Zespół Szkół Hotelarsko-Turystycznych w Świdnicy – **Maja Sarzyńska**
- Zespół Szkół Budowlano-Elektrycznych w Świdnicy – **Norbert Bal, Wojciech Kryśpiak, Rafał Wiszniowski, Dawid Pęczar, Kamil Stadnik, Miłosz Wołodkiewicz, Adam Chmiel**
- Zespół Szkół Ekonomicznych w Świdnicy – **Julita Kraszkiewicz, Magdalena Kania, Alicja Januś, Malwina Bober, Daria Liwuś, Barbara Ryba, Julia Sobkowicz, Zuzanna Miezgiel, Kinga Fąfara, Nina Jasiecka, Emilia Brodziak**
- Zespół Szkół Mechanicznych w Świdnicy – **Jakub Szydełko**
- I Liceum Ogólnokształcące w Świdnicy – **Emilia Hardy, Sandra Matyszczyk, Martyna Pitek, Szymon Wolano, Karolina Malinowska, Julia Baścik**
- II Liceum Ogólnokształcące w Świdnicy – **Wiktoria Turek, Aleksandra jakubik, Oliwia Przybylska, Maja Szmudrowska, Emilia Adamska, Anna Wierzbicka, Julia Huzar, Martyna Zielińska, Amelia Pieszczoch, Zuzanna Rut, Alicja Maliszewska, Nina Jarosz, Wiktoria Dybciak, Martyna Janaszek**
- III Liceum Ogólnokształcące w Świdnicy – **Karolina Kohutiak, Natalia Kaniecka, Karolina Pitura, Wiktoria Wiraszka, Weronika Koroblowska, Martyna Mojsa, Magdalena Sochowicz, Zespół Szkół Ogólnokształcących w Świebodzicach – Zofia Brzozowiec, Zofia Andruszko**
- Akademickie Liceum Ogólnokształcące Politechniki Wrocławskiej – **Matylda Kozak**
- Technikum Ortopedyczne w Świdnicy – **Zuzanna Lisek**
- Zespół Szkół im. Skłodowskiej-Curie w Szczawnie Zdroju – **Jakub Kanik**
- Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Puszczykowie – **Mikołaj Lis**

moja Świdnica
biuletyn informacyjny
www.mojaswidnica.pl

WYDAWCA
Miejska Biblioteka Publiczna
im. Cypriana Kamila Norwida
ul. Franciszkańska 18, 58-100 Świdnica
e-mail: redakcja@mojaswidnica.pl
tel. 74 640 09 38, 576 767 970

REDAKTOR NACZELNY:
p.o. Agnieszka Komaniecka
REDAGUJE ZESPÓŁ:
Daniel Gębala, Agnieszka Komaniecka, Justyna Cader
FOTOREPORTER: Daniel Gębala
d.gebala@mojaswidnica.pl

REKLAMA I MARKETING
Katarzyna Maciejewska
k.maciejewska@mojaswidnica.pl
marketing@mojaswidnica.pl
tel. 502 487 512

DRUK
Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia,
Drukarnia w Sosnowcu
Nakład: 20.000 egz.
Redakcja nie utożsamia się z materiałami nadesłanymi z zewnątrz, nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca materiałów niezamawianych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Anonimów nie publikujemy.

Przed radnymi dyskusja o in vitro.

Gościem będzie pierwsza Polka poczęta dzięki tej metodzie

Na najbliższej sesji radni zajmą się uchwałą o wprowadzeniu miejskiego programu dofinansowania leczenia bezpłodności metodą in vitro. Gościem specjalnym sesji będzie Agnieszka Ziółkowska, pierwsza Polka urodzona dzięki tej metodzie.

22 maja radni przyjęli petycję złożoną przez Annę Gromek, o wprowadzenie w Świdnicy miejskiego programu dofinansowania leczenia bezpłodności metodą in vitro. W grudniu 2019 r. podpisały się pod nią 842 osoby. – *Petycja trafiła do Urzędu Miejskiego, pani prezydent, radnych. Program objąłby lata 2020-2023. Leczenie komercyjne bezpłodności dla wielu jest dużym utrudnieniem. Pod petycją podpisało się wiele osób. Jak każdy program, wiąże się on z zabezpieczeniem środków. To kwota łączna przez cały okres trwania programu – 190 tys. zł. W tym roku byłoby to 40 tys. zł. Nie jest to kwota astronomiczna, która zaburzałaby budżet miasta. W kolejnych latach też byłyby to kwoty rzędu 50 tys. złotych* – mówił, przedstawiając petycję, zastępca prezydent Świdnicy **Szymon Chojnowski**.

Ostatecznie radni przyjęli petycję, a Urząd Miejski zajął się opracowywaniem programu. Podczas wrześniowej sesji radni zdecydują o podjęciu bądź odrzuceniu uchwały o wprowadzeniu miejskiego programu dofinansowania leczenia bezpłodności metodą in vitro. Gościem będzie **Agnieszka Ziółkowska**, pierwsza osoba w Polsce urodzona dzięki tej metodzie. Urodziła się w latach 80-tych we Włoszech. Obecnie walczy o refundację metody in vitro w Polsce. Przełamuje mity dotyczące tej metody.

foto: fb Agnieszka Ziółkowska

Agnieszka Ziółkowska to pierwsza osoba w Polsce urodzona dzięki metodzie in vitro. Będzie gościem podczas najbliższej sesji Rady Miasta.

Według wstępnych szacunków, z programu miałoby skorzystać 38 par. Każda mogłaby liczyć na dopłatę w wysokości 5 tys. zł. – *Pomysł wprowadzenia takiego programu zrodził się cztery lata temu. Zaczęliśmy się z mężem starać o drugie dziecko. Niestety, okazało się, że cierpię na endometriozę, która uniemożliwia mi zajście w ciążę. Jestem po trzech operacjach, dwie sfinansował Narodowy Fundusz Zdrowia, trzecią – ja sama. Odbyła się ona w Dortmundzie i kosztowała 50 tys. zł. Usunięto mi jajowody. Nie każdego stać na leczenie in vitro. W innych miastach to się odbywa, dlaczego nie mogłoby się odbyć u nas* – wyjaśnia pomysłodawczyni **Anna Gromek.**

Sesja Rady Miejskiej odbędzie się 25 września.

Ak

reklama

reklama

reklama

reklama

Zygmunt Zelek: warunki były nieludzkie

- Dano ludziom 40 minut na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy i jedzenia. Potem wieziono ich miesiąc w nieludzkich warunkach. W mrozie i głodzie. Niektórzy nie dotarli na miejsce. Nikt nie rozumiał, dlaczego i za co ich to spotkało – wspomina podróż na Sybir Zygmunt Zelek, prezes Związku Sybiraków koła Ziemi Świdnickiej.

17 września obchodzimy światowy Dzień Sybiraka. W Świdnicy ten dzień nabiera szczególnego wymiaru, gdyż to między innymi tutaj, na ziemiach odzyskanych osiedlali się po wojnie Ci, którym udało się z Syberii powrócić. Wśród tych osób znalazła się także rodzina **Zygmunta Zelka**, prezesa świdnickiego koła Związku Sybiraków. On sam urodził się na Syberii.

Żegnali Polaków z uśmiechem

Rodzice **Zygmunta Zelka** wywodzili się z wsi Worwolińce, w kolonii Jakubówka, w powiecie Zaleszczyki, w województwie tarnopolskim. Ich rodziny przybyły tu w poszukiwaniu lepszego życia. Po wojnie bolszewickiej znajdowały się tu ziemie na sprzedaż, przeznaczone do zasiedlenia. Razem z innymi osadnikami wspólnie na tych ziemiach stworzyli kolonię Jakubówkę. Były to ziemie niezamieszkane wcześniej, znajdowano tam pociski armatnie i kule z czasów I wojny światowej. Na tych ziemiach rodzice pana **Zygmunta** mieszkali od 1928 r. Dziadkowie - rodzice mamy i taty - zajęli ziemie po sąsiedzku. W 1939 roku rodzice pobrali się. Zaczęli budowę domu. Plany przekreślił jednak wybuch wojny i rok 1940. – *10 lutego odbyły się trzy wywózki, w 1941 r. – czwarta, ostatnia. Rodzice nie zdążyli dokończyć budowy. W nocy z 9 na 10 lutego nad ranem ok. godz. 3.00 rozległ się łomot do drzwi. Weszła delegacja złożona z żandarmów, żołnierzy rosyjskich, Ukraińców, a nawet sąsiadów. Łącznie 4-5 osób. Po wejściu do domu niby szukali broni, ale kradli, co się dało. Dali 40 minut na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy i żywności na około trzy tygodnie. Z tym, że w czasie przeznaczonym na pakowanie, mężczyzn trzymano pod ścianą. Mamy brat pakował, co się dało. Spakował mąkę, ale zostali bez chleba. Była to sobota i właśnie w sobotę babcia piekła chleby na cały tydzień. Brat mamy powiedział, że idzie do spichlerza i w tym czasie przybiegł do niej, zobaczyć, ale tu też było to samo. Po 40 minutach padła komenda koniec. Kazano wyjść przed dom. Tu czekały sanie wysiedlanych właścicieli i ich konie. Zatem własnymi saniami zostali wywiezieni. Ludzie krzyczeli, płakali, zwierzęta ryczały. Ukraińcy i Żydzi żegnali Polaków z uśmiechami, wołając: „dość panowania Lachów na naszych ziemiach". Wywożono ludzi na małe, rzadko wykorzystywane stacje kolejowe. Tu czekały już wagony towarowe, bez okien, dziurawe, a zima była wtedy bardzo sroga, panowały siarczyste mrozy, dochodzące do -35 stopni. W środku po obu stronach były przybite prycze, w podłodze wycięta dziura służyła za toaletę. Do wagonu wchodziło około 50 osób. Podesty były oblodzone. Starsi ludzie się potykali, byli popychani. Osoby starsze i dzieci brano w środek, osoby zdrowsze zajmowały miejsca po bokach, żeby było cieplej. Dwa dni czekaliśmy na tej stacji. Ludzie krzyczeli, płakali, ciężko było wytrzymać w takim mrozie. Po załadunku drzwi zaryglowano. Skład liczył 50 wagonów. Tak wyruszyli w nieznane. Nikt, nie wiedział, gdzie, po co i za co* – opowiada **Zygmunt Zelek.**

foto: A. Komaniecka

Zygmunt Zelek prezentuje zdjęcia rodziców i rodziny.

Byłem prezentem na nowy rok

Pierwszy tydzień transport jechał bez postoju. Potem drzwi się otworzyły, żołnierze pytali, czy ktoś umarł. Polacy dostali ciepłą zupę z liści kapusty i ciepłą wodę. Brakowało tej wody, więc jeszcze do wiader nabierano śniegu. Podczas kolejnych dni przez szpary w wagonie widzieli, że jechali przez Ural, na Sybir. Niektórzy umierali w czasie jazdy, ich ciała po prostu wyrzucano przez otwarte drzwi. Po miesiącu dojechali prawie na miejsce. Całą noc czekali jeszcze na stacji Kańsk. Rano wagony się otworzyły. Naczelnik powiedział, że dalej pojadą saniami, znów czekano na nie cały dzień. - *Przyjechali w końcu woszczyki (furmani) z saniami zbudowanymi z dwóch płóz połączonych deskami, wyłożonymi słomą. Do przejechania było ok 200 kilometrów. W naszej rodzinie były dzieci – rodzeństwo mamy – najmłodsza Fredzia miała rok. Ludzie wsiadali do tych sań opatuleni w pościele i tak jechali. Niektórzy umierali po drodze. Dziecko sąsiadów niezauważenie wypadło z sań. Zorientowano się dopiero na miejscu. Było za późno na ratunek. Dziecko na pewno zamarzło i zostało zaatakowane przez wilki, których na Syberii były niemiłosierne ilości. Podróż trwała pięć dni. Dotarli do starych baraków we wsi Galucze. Dostali jeden dzień na przygotowanie baraku. W kolejnym dniu już mieli iść do pracy, w tajdze przy drzewie* – opowiada **Zygmunt Zelek.**

Wszyscy pracowali na równi, także kobiety i dzieci. Ścinano drzewa, cięto na wymiar, magazynowano nad rzeką Pojną. Tak było do maja. Od maja do jesieni spławiano to drzewo w dół rzeki. Kobiety w tym czasie pracowały w kołchozie. Kto pracował latem, dostawał zimową odzież. 6 listopada 1940 r. **Zygmunt Zelek** przyszedł na świat. – *Mówili, że byłem prezentem na nowy rok* – wspomina.

Głód był straszny

Wiosną 1941 r. trzy rodziny, także rodzinę pana **Zygmunta**, przesiedlono do Kajenu. Były tam już inne baraki. Częściowo nowe, częściowo stare, budowane przez Polaków, których z kolei przesiedlono gdzieś dalej. Było trochę lepiej, choć też panowały ciężkie warunki. Dzienna porcja chleba wynosiła 400 g. Ale tylko dla tych, którzy wyrobili normę w pracy. Inaczej dostawali 200 g. Chleb był z mąki kukurydzianej. Ludzie cierpieli głód. Tylko wiosną było łatwiej, gdy pozyskiwali m.in. sok z brzozy. Przez noc potrafiło nalecieć 5 litrów. Po inwazji Niemiec na Rosję w 1941 r. racje żywnościowe jeszcze się zmniejszyły. Wszystko szło dla żołnierzy. 9 kwietnia 1940 r. umarła babcia pana **Zygmunta**, osierocając dwójkę małych dzieci. Przed śmiercią prosiła 16-letnią siostrę mamy – **Helę** o opiekę nad nimi. - *Mimo to chciano odebrać te dzieci i oddać do sierocińca. Siostra babci stanęła w ich obronie. Naczelnik zgodził się, ale za usługę seksualną. Zdenerwowała się, uderzyła go, a on na oczach dzieci ją zastrzelił. Spoczęły obok siebie i były to pierwsze groby z naszej rodziny na Syberii. Fredzia była bardzo chorowita, więc Hela nie mogła pracować. Chodziła z dzieckiem od domu do domu po prośbie. Z Polski przywiozła ze sobą strój krakowski. Spodobał się naczelniczce. Za ten strój Hela dostawała od niej codziennie 0,5 l mleka. Ale musiała po nie chodzić codziennie wieczorem. W 1941 r. omal nie zginął tata. Podczas spławiania drzewa, konar przygniótł go, miażdżąc mu biodro. Do końca życia pozostał inwalidą. Nie mógł pracować, wszystko spadło na mamę i jej młodszego brata Kazika. Dopiero później, gdy trochę stanął na nogi, załatwił jakoś, że będzie woził mleko z kołochozu do mleczarni* – opowiada **Zygmunt Zelek.** Warunki na Syberii były nieludzkie. Dokuczał głód, ale też insekty. W barakach mnożyły się pluskwy, ludzie walczyli z wszami. Poza tym walczyli z chorobami. Nie było lekarzy i lekarstw. Aby choć trochę poprawić sytuację, zarządzono ogólną dezynfekcję i kąpiel parową. Było to bardzo wstydliwe, gdyż wszyscy nago musieli w tej łaźni przebywać. Dostali potem nowe ubrania, stare zostały wyparzone. Latem dokuczały insekty, zimą mrozy i wilki. Te ostatnie często atakowały ludzi. Około 100 m od obozu zginęła kobieta, osierociła trójkę dzieci. - *We wrześniu 1942 r. rodzina przeniosła się do Szetlina. Pracowano tu w tartakach, mleczarni, było lżej. Stąd przenieśliśmy się dalej do Tułunu i tu pozostaliśmy do końca. Kołchoz Sybirak nr 3. Dostaliśmy mały domek, który tato z braćmi i szwagrem wyremontowali. Było przedszkole i szkoła. Przychodziły paczki z unrry. Mieliśmy ogródek. Mieliśmy też własną kozę, a i świnię na święta udało się wyhodować. Ale głód był dalej. Pamiętam, że w 1944 r. poszliśmy zbierać zamarznięte kartofle. Mama je suszyła, ścierała i robiła placki. Naczelnik nas zobaczył, zabrał nam je, a ja najmłodszy oberwałem najmocniej. Miałem rozciętą głowę* – wspomina **Zygmunt Zelek.** Wiosną 1943 r. do zesłańców dotarła informacja o tworzeniu się wojska polskiego im. Tadeusza Kościuszki. Z rodziny pana **Zygmunta** zaciągnęło się ok 30 osób – siostry taty, kuzynowie. W 1945 r. urodziła się jego siostra **Wanda**.

Trudny powrót do Polski

- *W 1946 r. w czerwcu wróciliśmy do Polski. Tułaliśmy się po całej zachodniej stronie. Mamy brat, żołnierz został ranny w czasie wojny. Po wyleczeniu nie wrócił do wojska, tylko osiadł w Polsce i został kierownikiem do spraw repatriacyjnych. Odnalazł nas i zabrał do siebie. Nie było wtedy pracy, wolnych gospodarstw. Dopiero znajomy wynalazł, że jest do zdania gospodarstwo w okolicach Świdnicy. Rodzice objęli je w październiku 1951 r. Od tej pory jestem w Świdnicy. Tu skończyłem szkołę, znalazłem pracę, założyłem rodzinę, doczekałem dwójki dzieci, czwórki wnucząt, prawnucząt. Miasto wyglądało wtedy zupełnie inaczej. Wzdłuż ul. Pionierów były jeszcze latarnie gazowe. Smutne było to, że nie dość, że byliśmy prześladowani na Syberii, to dokuczano nam także tutaj. Któregoś wieczoru wpadło dwóch mężczyzn w czasie kolacji i pobili mamę i tatę* – mówi **Zygmunt Zelek**.

Agnieszka Komaniecka

Związek Sybiraków koło Ziemi Świdnickiej powstał w 1989 r. Pierwszym prezesem był Polak, żołnierz Armii Krajowej Czesław Bartkiewicz. W zarządzie znaleźli się Jan Krupa, Jerzy Orabczuk, Zofia Bazydło, Janina Garaszczuk, Halina Opatowska. Początkowo było 700 członków ze Świdnicy, Strzegomia, Żarowa, Jaworzyny, Marcinowic. W 1995 r. odłączyły się Świebodzice, w 2000 r. Strzegom. W obu miastach utworzono osobne koła.
Związek zmieniał swoje siedziby, obecnie znajduje się w Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych przy ul. Długiej 33.
Od 2000 r. prezesem jest Zygmunt Zelek, który do związku wstąpił w 1990 r. Zarząd tworzą Wanda Budziszyn (siostra Zygmunta Zelka), Eugenia Homa, Maria Iwanicka, Jerzy Radziewicz.
Obecnie koło liczy 162 członków, w tym 48 to wdowy po Sybirakach. W zarządzie moja siostra Wanda Budziszyn, Eugenia Homa, Maria Iwanicka, Jerzy Radziewicz.

Świdnica planem serialu

Przewrócone samochody, zniszczone meble, tony błota i worki przeciwpowodziowe... Wybrane ulice Świdnicy zmieniły się w wielki plan filmowy. Wszystko za sprawą realizacji zdjęć do nowego serialu pod roboczym tytułem „Elza", w którym główne role grają Magdalena Różczka i Łukasz Simlat.

Ekipa filmowa zawitała do Świdnicy 8 września. Serial kręcono w dwóch lokalizacjach - na osiedlu Zawiszów, na skrzyżowaniu ul. Władysława Łokietka z ul. Księżnej Jadwigi Śląskiej i skrzyżowaniu ul. Księżnej Jadwigi Śląskiej z ul. Księcia Henryka Brodatego oraz na Zarzeczu, gdzie za plan filmowy posłużył zbieg ulic Kliczkowskiej i Okrężnej.

foto: D. Gębala

foto: D. Gębala

Akcja serialu rozgrywa się tuż po wielkiej powodzi w 1997 roku. „*...koniec lat 90 tych. W ramach międzyregionalnej wymiany, do niewielkiego miasta na południu Polski zostaje oddelegowana stołeczna policjantka. Bardzo szybko okazuje się, że to z pozoru spokojne miejsce, skrywa wiele tajemnic, a bohaterka trafia tam w jednym z najtrudniejszych momentów ostatniej dekady...*" - czytamy w opisie serialu.

DG

Wieżyczka w Parku Młodzieżowym doczeka się remontu

Powstał już projekt odbudowy wieżyczki. Autorem jest Autorskie Biuro Projektów „A" S.C. Anna Baran Witold Baran. Rozpoczęcie prac planowane jest po zakończeniu rewitalizacji parku.

Wieżyczka powstała dzięki żołnierzom wojsk napoleońskich, którzy podczas oblężenia Świdnicy wysadzili w powietrze kazamaty świdnickiej fleszy, zwanej już wtedy Fleszą Ceglaną. Po wybuchu pozostały ogromne ilości gruzu. Usypano z niego w parku górkę, budując na jej szczycie altanę na wzór Belwederu. Mimo że nie była to budowla najwyższej jakości, wręcz przeciwnie – tworzona na szybko i niestarannie, cieszyła się jednak sympatią i powodzeniem wśród świdniczan. W 2007 roku została rozebrana, ponieważ groziła zawaleniem. – *Teraz przyszedł czas i ruinka w końcu „doczekała się". Już jest po badaniach historycznych. Wiemy, co gdzie było, co na czym stoi i na co możemy sobie pozwolić. Przy okazji rewitalizacji Parku Młodzieżowego będzie odtworzony piękny drewniany belweder, będzie uratowany taras dolny i taras górny i wachlarzowe kamienne schody i wbudowana w mur tarasu fontanna z kaskadą i wolnostojąca, neobarokowa fontanna przed tarasem. Roślinność pojawi się taka, jak kiedyś. Belweder będzie wykonany z drewna na nowo. Murów nie da się już wyremontować, trzeba będzie w specjalny sposób rozbierać fragmentami (po 1m do 1,5m) i powtórnie wymurować dokładnie tak, jak było, z użyciem tego samego materiału kamiennego i ceglanego, tylko z porządną historyczną zaprawą i bez fuszerki. Metr po metrze powtarzać. Pod murami trzeba będzie wykonać całkiem nowy porządny fundament. Projekt właśnie złożyliśmy u konserwatora* – informuje na swoim profilu na facebooku **Anna Baran**.

Prace związane z odbudową wieżyczki mają się rozpocząć po zakończeniu rewitalizacji Parku Młodzieżowego.

ak

foto: fb Anna Baran

reklama

Andrzej Góralski: harcerstwo jest wszystkim

Od 50 lat jest drużynowym 10. Świdnickiej Drużyny Harcerskiej „Mrówkojady". Miewał krótkie przerwy, ale nigdy nawet nie przyszło mu na myśl, żeby pożegnać się z harcerstwem na dobre. Nawet z wojska kierował drużyną, wychodząc na cotygodniowe przepustki. Andrzej Góralski mógłby opowiadać o swojej drużynie i harcerstwie godzinami, bo to ono jest jego wielką pasją. I tak jak trudno sobie wyobrazić świdnicką drużynę bez Andrzeja Góralskiego, tak trudno byłoby Andrzejowi Góralskiemu żyć bez harcerstwa.

foto: D. Gębala

- Kiedyś zastanawiałem się, do kiedy będę działał. Myślałem, że jak się uda do sześćdziesiątki, to będzie super. Dziś mam 67 lat i perspektywa się zmieniła. Dopóki na górskim szlaku wciąż czekam na harcerzy, coś mogę jeszcze zrobić – mówi Andrzej Góralski

1 września minęło 50 lat od dnia, kiedy został Pan drużynowym „Mrówkojadów". Ale przecież historia z harcerstwem zaczęła się wcześniej. Pamięta Pan, jak to dokładnie się zaczęło?

- Zaczęło się trochę przypadkiem. Mama była chora, czekała ją operacja kręgosłupa w Łodzi. Pół roku opiekował się mną tato, był wówczas dyrektorem Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Strzegomiu, ale coś trzeba było ze mną zrobić w wakacje. Miałem 8 lat. Wyjechałem na kolonię zuchową, wstąpiłem do drużyny zuchowej przy ówczesnej Szkole Podstawowej nr 10. I tak wakacyjna przygoda stała się przygodą na dłużej. Moja siostra również była harcerką, zabierała mnie później na biwaki, byłem wówczas na nich przedstawicielem zuchów. W tym okresie nawiązałem pierwsze kontakty z drużyną, w której obecnie jestem drużynowym. Potem zaliczyłem chwilę przerwy, ponieważ miałem chore kolano. Wróciłem w 1965 r.

I związał się Pan z drużyną „Mrówkojadów" na dobre?

- Tak. W 1966 r. ukończyłem kurs przybocznych, w 1967 r. – zastępowych. Rok później skończyłem podstawówkę i zostałem przybocznym w tej drużynie. Moim pierwszym drużynowym był Ryszard Krawczyk, a przybocznym zostałem u jego brata Kazimierza Krawczyka. W 1970 r. zostałem drużynowym. Wtedy była to drużyna męska. W roku 1971/72 uczęszczałem do klasy maturalnej i planowałem pójść na studia. Przekazałem drużynę przybocznemu. Niestety, albo na szczęście, nie dostałem się na nie i wróciłem do drużyny. Okazało się, że podczas mojej nieobecności prawie rozpadła się. Zrobiłem nabór, ale nikt się nie zgłosił, mimo że z powodzeniem funkcjonowały cztery inne drużyny. Pożaliłem się dh. Annie Chomin ze świdnickiego hufca, że nie wiem, co zrobić. Poradziła mi, by iść do dyrektora szkoły, zapytać o najlepszą klasę czwartą, bo do tej drużyny mogą należeć dzieci w wieku 10-13 lat. Tak zrobiłem. Poszedłem do wskazanej klasy, opowiadałem o harcerstwie i zapytałem, kto się zgłasza do drużyny. Wszyscy podnieśli ręce. Do ósmej klasy z tej grupy przetrwało osiem osób. Od tamtej pory „Mrówkojady" były drużyną koedukacyjną.

Nie odpuścił Pan nawet w wojsku...

- Do wojska poszedłem w 1974 r., na szczęście do Strzegomia. Za pomoc strzegomskim harcerzom załatwiono mi cotygodniowe przepustki. Jeździłem co tydzień do Świdnicy na zbiórki i pilnowałem drużyny. Potem kończyłem szkołę podoficerską, a między zajęciami organizowałem biwaki. Po wojsku wróciłem. Raz po raz oddawałem stery przybocznym, ale czuwałem. 3 kwietnia tego roku drużyna skończyła 63 lata, z czego pod moimi skrzydłami jest 50 lat.

Pamięta Pan wszystkich członków drużyny?

- Przeszło przez nią 1,5 tys. osób z całego powiatu, nie tylko Świdnicy. Wiele dziewczyn zostało nauczycielkami, np. Małgosia Czechowska, obecnie Komorowska uczy w SP 105. Teresa Dubel uczy w Pszennie. Mieliśmy świetnych ludzi, naprawdę. Pamiętam turniej wiedzy obywatelskiej o harcerstwie. Nagrodą był wyjazd do Francji. Trzy harcerki przyszły do mnie i mówią: „druhu jedziemy do Francji". Wygrali konkurs i pojechali do Francji. Nasza drużyna dała początek wielu wspaniałym przyjaźniom, które trwają do dziś. Bywałem zapraszany na wesela, byłem świadkiem. Choć wiele osób wyemigrowało z Polski, rozjechało się po całym świecie, wciąż utrzymujemy kontakt. Na spotkania rocznicowe przyjeżdżają ludzie z wielu krajów.

Rodzinę też Pan wciągnął w harcerstwo.

- Tak wyszło. Żona prowadziła drużynę. Syn, obecnie 40-letni, pierwszy raz był na obozie, gdy miał 1,5 roku. Córka tak samo. Syn dotarł do funkcji przybocznego, córka do tej pory jest instruktorką w harcerstwie i pomaga, kiedy potrzeba.

W dobie internetu zmieniło się podejście dzieci do harcerstwa?

- Na pewno. Kiedyś dzieci prosiły rodziców o pozwolenie, dziś jest odwrotnie. To rodzice przyprowadzają dzieci z nadzieją, że złapią bakcyla. Ale jest zainteresowanie. „Mrówkojady" są przed naborem i mamy 40 dzieci. Co więcej, kiedyś w ciągu roku przez drużynę przewijało się 80 osób, teraz odpadają 2-3. Więc na pewno decyzję o wstąpieniu do harcerstwa, są bardziej świadome. W międzyczasie wydzieliliśmy drużynę „Piranię", bo w tej pierwszej było za dużo. Nie jest prawdą, że dzieci nie mogą żyć bez telefonu. Trzeba im po prostu to umożliwić, pokazać narzędzia do spędzania czasu. Dlatego wiele naszych zajęć odbywa się w terenie.

Wykonujecie też wiele innych ciekawych zadań, jak chociażby szycie maseczek w czasie pandemii. Stworzyliście sprawnie działające przedsiębiorstwo. Ktoś pozyskiwał materiały, ktoś szył, ktoś dystrybuował. I oczywiście, pracujecie na to, by mieć środki na wyjazd na obóz.

- Harcerze muszą pozyskiwać środki. Moja praca od samego początku też jest społeczna. Nigdy nie byłem na etacie w hufcu i nigdy mi za to nie płacono. Jeśli chodzi o obozy, to oczywiście musimy na nie zapracować. W latach 70-tych sprzedawaliśmy znicze w parku obok Zakładu Poprawczego, kartki świąteczne przy cmentarzu. Po otwarciu Tesco, harcerze zaczęli pomagać w pakowaniu zakupów. Potem to samo robiliśmy w Intermarche. To są zupełnie inne pieniądze i dzięki nim możemy dofinansować dzieciom obóz. To daje dodatkową motywację. W kwestii maseczek było tak, że powiedziałem harcerzom, że dotychczas społeczeństwo pomagało nam w wyjazdach, więc pora, byśmy spłacili ten dług społeczny.

W 2017 r. podczas nawałnicy na obozie harcerskim w Suszku w województwie pomorskim zginęły dwie harcerki. Pan i członkowie „Mrówkojadów" w tym samym czasie, w tym samym regionie także byliście na kolonii. Dzięki Pana trafnym decyzjom, świdniczanie byli bezpieczni.

- Byłem komendantem obozu w Smerzynie. 70 harcerzy z 10. ŚDH „Mrówkojady", 10 ŚDSH „Piranie" i 10 ŚGZ „Pogromcy Gargamela" mieszkało w 12 namiotach, a zuchy w domkach. Śledziłem przemieszczanie się burz nad Polską i słuchałem komunikatów. Wiedziałem, że na obszarze, na którym był nasz obóz, mogły wystąpić burze. Po godz. 19.00, po konsultacji z oboźnym, phm. Marcinem Rogozińskim, wydałem polecenie o przygotowaniu do ewentualnego ewakuowania się z namiotów. Harcerze mieli spakować do plecaków wszystkie rzeczy i być w gotowości, by przejść do murowanego budynku, w którym mieściła się świetlica. Mocno się ściemniło, zaczął wiać silny wiatr i wydałem komendę do ewakuacji. Błędem z mojej strony było pozostawienie plecaków w namiotach. Byliśmy bezpieczni na świetlicy, gdy burza rozszalała się na dobre. Drzewa spadały na plac, jedno na domek, w którym mieszkały zuchy ze Świebodzic. Uszkodziły dach. Burza trwała około godziny. Po 22.00 razem z oboźnym obejrzeliśmy obóz. Wszystkie namioty, poza moim, były przewrócone. Pierwszy raz znalazłem się w takiej sytuacji i pierwszy raz w mojej harcerskiej karierze wydałem decyzję o ewakuacji.

Czy przez te 50 lat zdarzały się momenty, kiedy myślał Pan, że może już wystarczy harcerstwa?

- Nie. Harcerstwo jest dla mnie wszystkim. Czasami jest tak, że coś człowieka dołuje, a potem przychodzi promyk nadziei. Miewałem przerwy, ale nigdy nie chciałem odejść całkiem. Z resztą nawet dom mam dzięki niemu. Wspólnie z innymi założyliśmy spółdzielnię i wybudowaliśmy ciąg domków. Dzięki harcerstwu nauczyłem się nawiązywać kontakty, przełamywać wewnętrzne bariery, ponieważ jako dziecko byłem nieśmiały, a tu chodziłem do prezydenta, bo była taka potrzeba. W harcerstwie pokochałem zawody, góry. Zawsze walczę do końca i tego uczę innych. Kiedyś zastanawiałem się, do kiedy będę działał. Myślałem, że jak się uda do sześćdziesiątki, to będzie super. Dziś mam 67 lat i perspektywa się zmieniła. Dopóki na górskim szlaku wciąż czekam na harcerzy, coś mogę jeszcze zrobić.

Agnieszka Komaniecka

Słowo od harcerzy:

➡ **Małgorzata Komorowska (Czechowska):** Wspominam mój pierwszy obóz w Niesulicach, na który nie chciałam pojechać. Andrzej z uporem odwiedzał przez kilka dni moją mamę, prosząc, aby namówiła mnie na wyjazd. Cóż, przekonali mnie w końcu, ale obóz już trwał, więc pojechałam z Andrzejem... autostopem. Byłam w piątej klasie. Ostatnie kilkanaście kilometrów przemierzyłam na motocyklu. Byłam potem na wielu, wielu obozach, ale ten najbardziej zapadł w mojej pamięci. Palce lizać! Mama ufała „Góralowi", wierzyła, że z nim nic złego mnie nie spotka.

➡ **Wpis z kroniki z 1982 r.:** w czasie wycieczki do Książa: po drodze dh Andrzej Góralski z drużynowym drużyny żeglarskiej zlikwidował kilka pułapek na zwierzęta.

➡ **Wpis z obozu w Niesulicach w 1985 r.:** Anka B. i Aneta chciały, by warty nie były takie nudne, więc dh Andrzej Góralski postanowił spełnić nasze marzenia i zaczął nas straszyć.

➡ **Martyna Szczurowska:** Druh Andrzej jest wzorowym przykładem prawdziwego harcerza z krwi i kości. Każdego, kto był w „Mrówkojadach", wychowywał tak, aby wyrósł na przyzwoitego człowieka. (...) Wiele razy pokazywał nam, że nie ma rzeczy niemożliwych, że nie warto się poddawać, bo przecież zawsze jest jakieś wyjście. (...) Jest również niezłym dowcipnisiem. Uwielbia straszyć mnie i moje koleżanki, robi nam żarty z pająkiem. Bez niego „Mrówkojady" nie byłyby tą samą drużyną.

Źródło: „Mrówkojady, czyli 60 lat w sześciu gawędach zamknięte"

Ks. biskup Marek Mendyk: chcę wzmacniać wiarę. Za nami uroczystość ingresu

foto: ks. P. Pojasek / Gość Świdnicki

12 września odbył się ingres biskupa Marka Mendyka. Mszy przewodniczył arcybiskup Salvatore Pennacchio – nuncjusz apostolski w Polsce. (na zdjęciu od lewej biskup Ignacy Dec, biskup Marek Mendyk i arcybiskup Salvatore Pennachio)

Nowy biskup objął diecezję w kwietniu, zastępując emerytowanego już biskupa Ignacego Deca. Niestety, pandemia uniemożliwiła wówczas organizację uroczystego ingresu. Odbył się on 12 września. Mszy przewodniczył arcybiskup Salvatore Pennacchio – nuncjusz apostolski w Polsce.

W uroczystości brali udział duchowieństwo, przedstawiciele samorządu oraz zaproszeni goście. Niestety, przez wzgląd na sytuację pandemiczną, liturgia była zamknięta dla wiernych. Organizatorzy przygotowali jednak transmisję, dzięki której świdniczanie mogli obejrzeć na żywo w internecie i na telebimie ustawionym przed katedrą, moment podania biskupowi świdnickiemu pastorału.

Uroczystość ingresu rozpoczęła się o godz. 11.00 w świdnickiej katedrze. Wcześniej, po godz. 10.00 na placu katedralnym wystąpiła Orkiestra Górnicza z Wałbrzycha.

O tym, jak będzie wyglądała uroczystość, dlaczego biskupowi zostanie jedynie przekazany pastorał, opowiedzieli podczas konferencji prasowej 11 września: ks. biskup **Marek Mendyk**, ks. dr **Stanisław Chomiak** - kanclerz Świdnickiej Kurii Biskupiej, ks. dr hab. **Dominik Ostrowski** - sekretarz Diecezjalnej Komisji Liturgicznej, ks. dr **Krzysztof Ora** - dyrektor Wydziału Duszpasterskiego. - *Ze względu na trwającą pandemię, ingres podzielono na dwie części. W kwietniu ksiądz biskup objął diecezję kanonicznie. Teraz obejmuje ją także liturgicznie* – mówił ks. **Stanisław Chomiak**, przybliżając historię ingresu w kościele. O znaczeniu pastorału mówił ks. **Dominik Ostrowski**. – *Biskupowi pastorał przekazuje się uroczyście tylko raz, kiedy obejmuje diecezję, jako symbol władzy pasterskiej, a właściwie znak dobrego pasterza. Dlatego jutro zostanie on po prostu podany biskupowi w odpowiednim momencie. Ten pastorał, który biskup otrzymał, to ten sam, który kapituła diecezjalna ofiarowała ks. biskupowi **Ignacemu Decowi** z okazji 10-lecia posługi biskupiej* – tłumaczył.

Podczas konferencji ksiądz biskup **Marek Mendyk** przedstawił wstępne założenia programowe, na jakich chciałby skupić się w czasie pełnienia posługi. – *Programem jest ewangelia. To słowo cały czas przemawia, budzi nadzieję, oddala niepokój, daje radość. Dlatego od wieków jest zawsze żywe. Moim zadaniem będzie umacnianie wiary wszystkich, także tych, którzy z różnych względów od wiary się oddalili. Chcę się skupić na trzech bardzo ogólnych obszarach – rodzinie, młodzieży i trosce o powołania. W tych słowach zamykają się ludzie w różnym wieku i na różnych etapach wiary* – mówił. – *Ludzie się zmieniają, niektórzy odchodzą, klimat pracy duszpasterskiej też jest raz lepszy, raz gorszy, ale centrum jednoczącym wspólnotę niezmiennie pozostaje Jezus Chrystus. Pewnie z czasem pojawią się nowe zadania, ale teraz to właśnie realizacji tych zagadnień chciałbym się poświęcić.*

Biskup **Marek Mendyk** jest drugim biskupem świdnickim. Urodził się na terenie obecnej diecezji świdnickiej w Głuszycy. Przed objęciem urzędu biskupa świdnickiego był biskupem pomocniczym diecezji legnickiej. Odchodzący bp **Ignacy Dec** kierował diecezją świdnicką od początku jej powstania w 2004 r. Z urzędem się żegna, ale nie ze Świdnicą, bo pozostanie w niej jako biskup senior.

Ak

foto: D. Gębala

► 11 września podczas konferencji o przebiegu ingresu opowiadali ks. dr hab. Dominik Ostrowski - sekretarz Diecezjalnej Komisji Liturgicznej, ks. biskup Marek Mendyk, ks. dr Stanisław Chomiak - kanclerz Świdnickiej Kurii Biskupiej, ks. dr Krzysztof Ora - dyrektor Wydziału Duszpasterskiego.

TAURON

TAURON
w Twoim mieście

Teraz sprawy dotyczące
prądu i gazu załatwisz blisko domu

Zapraszamy do Punktu Partnerskiego
MR NIERUCHOMOŚCI SP. Z O. O.
ul. Ofiar Oświęcimskich 28
58-105 Świdnica

Umów się na wizytę: tel: 692 029 815

reklama

Wywalczyli wolną Polskę – obchody 40-lecia Solidarności w Świdnicy

W asyście pocztów sztandarowych, w zadumie, wspominali tych, którzy 40 lat temu stanęli do walki o godność i wolność Polaków. 4 września na placu z dzikami przy Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyły się obchody 40-lecia NSZZ Solidarność. Na uroczystość zaprosili byli i obecni działacze oraz miasto Świdnica.

Historię powstania związku w Świdnicy przybliżył **Janusz Maniecki**, autor książki „Solidarność Ziemi Świdnickiej". - *Symbolem tego, że Świdnica przyłączyła się do zrywu, w dniu podpisania porozumień sierpniowych, była msza święta w hali PKS-u, na której ksiądz Dionizy Baran wyznaczał jednego z młodych duchownych na kapelana Solidarności. Później tak jak w całej Polsce, tak i w naszym mieście, zaczęły powstawać jak grzyby po deszczu przyzakładowe komitety* – opowiadał.

Do wyeksponowanej na skwerze wystawy „Kobiety Solidarności" nawiązał **Tadeusz Grabowski**, prezes Świdnickiego Towarzystwa Patriotycznego. Wymienił kilkanaście kobiet związanych ze świdnicką Solidarnością, m.in. **Alinę Janik, Marię Socha, Dymitrevę Sajko, Małgorzatę Mysiak, Irenę Martyniak, Krystynę Matuszewską, Barbarę Rzepkę, Marylę Moździerz, Jadwigę Kowalską, Bogumiłę Marciniszyn, Krystynę Tobiasz, Annę Walczak**. Ze sobą przyniósł zdjęcie Heleny Stefanickiej, przewodniczącej Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność w Zakładach Białoskórniczych Renifer. - *To tylko część. Uznaliśmy, że Helena Stefanicka będzie taką ikoną. Sądzona za wrogą działalność przez sąd w Świdnicy, wielokrotnie zatrzymywana, skazana na rok więzienia za działania nawołujące do niepokoju społecznego. Zmarła w 1992 przy ul. Brzozowej. Osoba, która ją skazała, pełniła do niedawna jeszcze funkcje w świdnickim sądzie* – mówił. - *Dziękuję i przepraszam za to, że, kiedy mieliśmy kilkanaście, 20, 30 lat, nie mogliśmy cieszyć się miłością tych kobiet.*

foto: W. Bąkiewicz / UM Świdnica

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele samorządu, m.in. prezydent Beata Moskal-Stanisławska oraz biskup świdnicki Marek Mendyk.

foto: D. Gębala

Tadeusz Grabowski przyniósł zdjęcie Heleny Stefanickiej, przewodniczącej Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność w Zakładach Białoskórniczych Renifer.

O poszukiwanie jedności i wzajemną solidarność współcześnie zaapelował biskup świdnicki **Marek Mendyk**. - *Należę do pokolenia Solidarności, należę do pokolenia, które wchodziło w dorosłość w tym czasie, kiedy rodziła się Solidarność. Wspominam moich kolegów i koleżanki, przyjaciół, znajomych, którzy szczerze kibicowali strajkującym robotnikom na wybrzeżu, w Szczecinie, Gdańsku, ale także w Wałbrzychu i we Wrocławiu. Byliśmy żywo zainteresowani tym, co dzieje się w Polsce, a jednocześnie odczuwaliśmy lęk, niepokój, związany z tym, co będzie dalej, z maturą, studiami czy wymarzonym kierunkiem na życie. Dzisiaj, stojąc tutaj przed wami, chcę z pokorą i ogromną wdzięcznością wspomnieć tych, którzy wówczas wchodzili w dorosłe życie. Dziękujemy im dzisiaj z całego serca za to, że możemy żyć w wolnej Polsce. Możemy uczyć się religii w szkole, usłyszeć o tym, co wówczas było niemożliwe. Możemy uczyć się, jak być w pełni człowiekiem. Z całego serca dziękuję. Pomagajmy sobie nawzajem, nie szukajmy tego, co nas dzieli. Do końca świata będziemy się różnić, bo każdy jest inny. Jest tak wiele pięknych elementów, które mogą nas połączyć i służyć dobru wspólnemu. Bądźmy razem, tego z całego serca życzę, ale też się o to modlę* - mówił biskup **Marek Mendyk**.

O jedność prosiła także prezydent Świdnicy **Beata Moskal-Stanisławska.** - *Przywożę pozdrowienia z Gdańska, miejsca, które dzisiaj dla Europy i świata jest symbolem tego, co stało się 40 lat temu. W Gdańsku spotkałam się z tymi, którzy wpisali się na trwałe w kartę historii Polski i świata: z **Lechem Wałesą**, **Bogdanem Borusewiczem**, **Henryką Krzywonos**, **Władysławem Frasyniukiem**. Im nikt nie odbierze bohaterstwa roku 80., 81., 89. i tego, czego dokonali w życiu. Gdańsk był dla mnie także odkryciem świadectwa tych, których nie będzie w żadnych podręcznikach. W ciągu dwóch dni spotkałam kilkunastu stoczniowców, pracownice stoczni, którzy opowiadali o swoich przeżyciach i wspomnieniach z tego bardzo trudnego czasu, jak codziennie chodzili do pracy, co się działo w ich rodzinach. To świadectwo było równie piękne jak to wygłaszane przez wielkie osobistości Solidarności. Tegoroczne obchody w Gdańsku były skromne, wiele miejsca poświęciły słowu „Solidarność". To poczucie wspólnoty, chęć niesienia pomocy, solidarność to także współodpowiedzialność za nasze relacje, za budowanie jedności, za to, o czym pięknie mówił ksiądz biskup, współodpowiedzialność za wyszukiwanie tego, co nas łączy, a nie tego, co nas dzieli* – tłumaczyła.

Ak

foto: D. Gębala

Uroczystość stała się okazją do wręczenia nagród dla wyróżnionych działaczy

reklama

Ruszyła piąta edycja programu „Zostańcie z nami”

foto: D. Gębala

W ubiegłorocznej edycji „Zalogowanych” wzięło udział 189 ósmoklasistów z 10 świdnickich szkół podstawowych. 24 czerwca odbyło się uroczyste wręczenie nagród dla najlepszych

Ósmoklasiści ze wszystkich świdnickich szkół podstawowych mogą już zgłaszać swój udział w piątej edycji konkursu „Zalogowani”, realizowanego w ramach programu „Zostańcie z nami – Miasto i Powiat Świdnica”.

Celem konkursu i całego programu jest zachęcenie młodzieży do zamieszkania i podjęcia pracy w Świdnicy oraz zdobywania wykształcenia w kierunkach przydatnych lokalnym przedsiębiorcom. Przez cały rok szkolny Zalogowani będą zdobywać punkty za aktywne uczestnictwo w szeregu wydarzeń: odwiedzą świdnickie firmy, wezmą udział w warsztatach z doradztwa zawodowego, sprawdzą swoją wiedzę na temat lokalnego rynku pracy. Rozwiązując e-bonusy, zmierzą się w miejskiej grze biznesowej i zaprezentują przed komisją konkursową swój pomysł na biznes w Świdnicy. Na najlepszych, jak co roku, czekać będą atrakcyjne nagrody pieniężne i rzeczowe, które zostaną wręczone podczas uroczystej gali w czerwcu 2021 r.

Aby wziąć udział w konkursie i zostać jednym z Zalogowanych, należy:

Wypełnić oraz wysłać formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie projektu.

Wydrukować wypełniony formularz, podpisać go i dać do podpisu rodzicowi/opiekunowi prawnemu

Przekazać wydrukowany i podpisany formularz nauczycielowi koordynującemu konkurs w szkole do 23 września 2020 r.

Dopilnować, by nauczyciel dostarczył formularz do pokoju 201 w Urzędzie Miejskim w Świdnicy do 25 września 2020 r.

Liczba uczestników konkursu jest ograniczona – do konkursu zakwalifikuje się w sumie 200 ósmoklasistów. Decyduje kolejność zgłoszeń, warto więc wypełnić formularz jak najszybciej.

Oprócz konkursu „Zalogowani”, w ramach programu „Zostańcie z nami – Miasto i Powiat Świdnica” realizowane będą również takie działania, jak:

- zajęcia z edukacji obywatelskiej dla uczniów klas siódmych, prowadzone przez Prezydenta Świdnicy,
- spotkania motywacyjne ze świdnickimi przedsiębiorcami i liderami lokalnej społeczności,
- II Forum Zawodów Ziemi Świdnickiej,
- nauka programowania uczniów szkół podstawowych w ramach projektu Liga Niezwykłych Umysłów,
- współpraca szkół średnich z lokalnymi firmami w ramach klas patronackich.

Organizatorem programu jest Gmina Miasto Świdnica we współpracy ze Stowarzyszeniem Przedsiębiorców i Kupców Świdnickich, Forum Obywatelskiego Rozwoju, Fundacją Santander Bank Polska S.A., Starostwem Powiatowym oraz Powiatowym Urzędem Pracy. Partnerami programu i sponsorami nagród dla laureatów konkursu są lokalni przedsiębiorcy.

Szczegółowe informacje na temat programu znajdują się na stronie: www.zostancieznami.pl oraz profilu: www.facebook.com/zostancieznami.

oprac.

Już niebawem 48. Rajd Świdnicki-KRAUSE. W tym roku start i meta na stadionie

Niespełna dwa tygodnie pozostały do rozpoczęcia 48. Rajdu Świdnickiego-KRAUSE. Impreza odbędzie się w dniach 2-4 października. W tym roku zawody stanowią trzecią rundę Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski oraz Motul Historycznych Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski 2020.

Ze względu na obostrzenia związane z sytuacją epidemiologiczną organizator postanowił przenieść uroczysty start i metę Rajdu ze świdnickiego Rynku na stadion OSiR w Świdnicy przy ul. Śląskiej. Stadion znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie bazy rajdu oraz parku serwisowego dzięki czemu tegoroczna edycja Rajdu Świdnickiego-KRAUSE będzie jeszcze bardziej kompaktowa.

W ramach 48. Rajdu Świdnickiego – KRAUSE zostanie także powołana klasa Debiutant przeznaczona dla zawodników, którzy posiadają licencje stopnia „RN” z udokumentowaną historią startów. Przed tymi załogami otwiera to bardzo ciekawą możliwość startu w jednym z najbardziej znanych rajdów w Polsce rozgrywanym na kultowych odcinkach specjalnych. Zawodnicy klasy Debiutant pokonają całą zaplanowaną trasę podobnie jak załogi walczące o tytuły mistrzowskie.

Podczas 48. Rajdu Świdnickiego – KRAUSE załogi będą rywalizować na dziewięciu odcinkach specjalnych o łącznej długości blisko 120 kilometrów.

Harmonogram 48. Rajdu Świdnickiego – KRAUSE

3 października 2020 (sobota)

- Uroczyste otwarcie Rajdu (Świdnica, OSiR Stadion) 15.30
- OS1 Świdnica – Super OS1 5,3 km 17.00
- OS2 Walim – Michałkowa Dolna 1 14,5 km 18.00
- OS3 Świdnica – Super OS2 5,3 km 19.30

4 października 2020 (niedziela)

- OS4 Jedlina Zdrój – Zagórze 1 11,15 km 09.15
- OS5 Jawornik – Kamionki 1 23,50 km 09.45
- OS6 Przełęcz Walimska – Michałkowa Górna 1 12,75 km 10.45
- OS7 Jedlina Zdrój – Zagórze 2 11,15 km 13.00
- OS8 Jawornik – Kamionki 2 23,50 km 13.30
- OS9 Przełęcz Walimska – Michałkowa Górna 2 (PS) 12,75 km 14.30

foto: D. Gębala

Awanse i nagrody dla strażników

29 sierpnia Straż Miejska obchodziła swoje święto. Z tej okazji 7 września wręczono awanse oraz nagrodę Super Strażnika Roku 2020.

Świdnica była jednym z pierwszych miast w Polsce, które utworzyło Straż Miejską. Pierwsze patrole pojawiły się na ulicach 1 października 1991 r.

7 września awanse na wyższy stopień odebrali: **Grażyna Czerska-Paszkowska** na stopień starszego inspektora w Referacie Centrum Kierowania; **Tomasz Ulanowski** na stopień starszego inspektora w Referacie Służby Patrolowej; **Monika Kaczmarek** na stopień młodszego specjalisty w Referacie Służby Patrolowej; **Anna Chodorowska** na stopień młodszego strażnika; **Adam Szilder** na stanowisko starszego operatora elektronicznych monitorów ekranowych w Referacie Centrum Kierowania; **Marek Wychowanek** na stanowisko starszego operatora elektronicznych monitorów ekranowych w Referacie Centrum Kierowania.

Tytuł „Super strażnik roku 2020" w tym roku otrzymał **Jarosław Grzymek**, który na co dzień wciela się postać maskotki świdnickiej Straży Miejskiej – Szopa Prewencjusza.

Oprac.

foto: W. Bąkiewicz / UM Świdnica

Uroczystość wręczenia awansów odbyła się 7 września w Urzędzie Stanu Cywilnego.

foto: W. Bąkiewicz / UM Świdnica

Tytuł „Super strażnika roku 2020" powędrował do Jarosława Grzymka, który wciela się w postać Szopa Prewencjusza – maskotki Straży Miejskiej.

Trzy drogi do remontu

W sierpniu do Urzędu Wojewódzkiego złożono trzy wnioski na dofinansowanie prac związanych z remontem ulic: Polna Droga (na odcinku od ronda do wiaduktu), Inżynierska (od ul. Przemysłowej do ronda na ul. Kliczkowskiej) oraz Władysława Sikorskiego (od ul. gen. Mariana Langiewicza do sklepu TESCO). Świdnica stara się o uzyskanie dotacji na wymienione zadania z Funduszu Dróg Samorządowych.

Szacowana wartość przebudowy ul. Polna Droga to ponad 10 mln zł, ul. Inżynierskiej – prawie 5,5 mln zł, natomiast ul. Władysława Sikorskiego – 3,7 mln zł. Dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych może wynieść 50 % kosztów inwestycji. Miasto zabezpieczy wkład własny na inwestycje w budżecie na rok 2021.

- *W tej chwili trwa proces uzyskania niezbędnych pozwoleń. Wskazane przez nas trzy fragmenty ulic są w bardzo złym stanie technicznym i wymagają modernizacji* - mówi **Maciej Gleba**, dyrektor Wydziału Dróg i Infrastruktury Miasta.

Fundusz Dróg Samorządowych powołany został w 2018 roku jako instrument wsparcia realizacji zadań na drogach zarządzanych przez jednostki samorządu terytorialnego. Środki przekazywane są na zasadach konkursowych. Wsparcie przyznawane jest na podstawie wniosków o dofinansowanie, składanych przez samorządy w ramach naborów przeprowadzanych na terenie każdego województwa. Przypomnijmy, że w ramach tego Funduszu Świdnica otrzymała już dofinansowanie na kontynuację przebudowy ulicy Pogodnej i Kraszowickiej.

Wyniki konkursu ogłoszone mają zostać na przełomie grudnia 2020 i stycznia 2021 roku.

Oprac.

foto: D. Gębala

Najdroższa będzie przebudowa ul. Polna Droga. Szacuje się, że to koszt 10 milionów złotych.

codzienna porcja informacji na **mojaswidnica.pl**

System segregowania odpadów w Świdnicy

BIO
ODPADY BIODEGRADOWALNE
POJEMNIK BRĄZOWY

WRZUCAMY
- odpadki warzywne i owocowe
- kwiaty cięte, ogrodowe, doniczkowe
- rozdrobnione gałęzie drzew i krzewów
- skoszona trawa, liście
- trociny i kora drzew
- skorupki jajek

NIE WRZUCAMY
- ziemi i kamieni
- popiołu z węgla kamiennego
- drewna impregnowanego
- odchodów zwierząt
- oleju jadalnego
- płynnych odpadów kuchennych (mleka, zup, sosów, kompotów)
- kości, mięsa, wędlin, ryb
- płyt wiórowych

Pamiętaj!!
Bioodpady można kompostować we własnym zakresie w przydomowych kompostownikach.

METALE
I TWORZYWA SZTUCZNE
POJEMNIK ŻÓŁTY

WRZUCAMY
- butelki PET
- plastikowe opakowania
- folie, torby foliowe
- puszki metalowe i aluminiowe po żywności
- odzież i tekstylia
- kartony po mleku i sokach
- puszki metalowe i aluminiowe
- styropian opakowaniowy

NIE WRZUCAMY
- butelek po olejach silnikowych
- opakowań po środkach chwasto- i owadobójczych
- opakowań po klejach, farbach i rozpuszczalnikach
- plastikowych zabawek

Pamiętaj!!
Przed wrzuceniem zgniataj opakowania, oddzielaj i odkręcaj.

PAPIER
POJEMNIK NIEBIESKI

WRZUCAMY
- książki i zeszyty
- gazety, czasopisma, katalogi
- papier do pisania i ksero
- papier do pakowania
- torby papierowe
- opakowania papierowe
- kartony i pudła, tekturę

NIE WRZUCAMY
- zabrudzonego lub tłustego papieru
- odpadów higienicznych, np. ręczników papierowych i zużytych chusteczek
- kartonów po mleku i napojach
- papierowych worków po nawozach i materiałach budowlanych

Pamiętaj!!
Przed wrzuceniem odpadów z papieru i tektury do pojemników, należy usunąć wszelkie elementy z innych tworzyw, takich jak spinacze biurowe, zszywki, płócienne okładki, foliowe okienka z kopert itp.

SZKŁO
POJEMNIK ZIELONY

WRZUCAMY
- butelki po napojach i żywności
- słoiki
- szklane opakowania po kosmetykach

NIE WRZUCAMY
- ceramiki, doniczek, porcelany
- szkła okiennego i zbrojonego
- luster
- żarówek i świetlówek, reflektorów
- zniczy z zawartością wosku
- szkła okularowego i żaroodpornego
- opakowań po lekach, rozpuszczalnikach i olejach silnikowych

Pamiętaj!!
Nie tłucz szkła przed wrzuceniem do pojemnika. Wyrzucaj opakowania bez zawartości.

NIESEGREGOWANE (ZMIESZANE) ODPADY KOMUNALNE
POJEMNIK CZARNY

WRZUCAMY
WSZYSTKO, CZEGO NIE MOŻNA WYRZUCIĆ DO POZOSTAŁYCH POJEMNIKÓW, A CO NIE JEST **ODPADEM NIEBEZPIECZNYM**, np.:
- znicze z zawartością wosku, świece
- szkło stołowe, kryształy porcelana, fajans
- rękawiczki lateksowe
- zniszczone obuwie
- resztki mięsa i kości, ryby i owoce morza
- artykuły higieniczne
- wystudzony popiół

NIE WRZUCAMY
- przeterminowanych i niepotrzebnych leków oraz chemikaliów
- zużytego sprzętu elektronicznego RTV i AGD
- zużytych baterii i akumulatorów
- żarówek i świetlówek, reflektorów
- odpadów budowlanych i rozbiórkowych
- zużytych opon

ODPADY NIEBEZPIECZNE
SPECJALNE POJEMNIKI, SKLEPY LUB PSZOK (Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych)

Do PSZOK- u mieszkańcy Świdnicy mogą bezpłatnie oddać następujące selektywnie zebrane odpady komunalne:

- zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny
- zużyte baterie i akumulatory
- odpady budowlane i rozbiórkowe
- meble i inne odpady wielkogabarytowe
- zużyte opony
- chemikalia, w tym opakowania po chemikaliach
- odpady zielone
- odpady ulegające biodegradacji inne niż zielone
- inne odpady niebezpieczne powstające w gospodarstwach domowych
- papier i tektura
- metale i tworzywa sztuczne
- szkło i opakowania ze szkła
- opakowania wielomateriałowe
- opakowania ulegające biodegradacji

PSZOK mieści się przy ul. Metalowców 4 w Świdnicy na terenie Zakładu Oczyszczania Miasta.

Urząd Miejski w Świdnicy Wydział Gospodarki Odpadami
ul. Armii Krajowej 49, 58-100 Świdnica, tel. (+48) 74 856 29 21, (+48) 74 856 29 36
e-mail: czystaswidnica@um.swidnica.pl
www.czystaswidnica.pl

Zakład Oczyszczania Miasta Spółka z o.o.
ul. Metalowców 4, 58-100 Świdnica, tel./fax (+48) 74 85 22 104
e-mail: biuro@zomswidnica.pl
www.zomswidnica.pl

Koło Polskiego Związku Niewidomych świętuje 55. urodziny

Wspierają tych, którzy nie mogą oglądać świata oczami. Pomagają im w znalezieniu pracy i adaptacji w trudnych warunkach. Świdnickie koło Polskiego Związku Niewidomych świętuje 55-lecie istnienia.

We wtorek, 15 września odbyło się jubileuszowe spotkanie z okazji 55-lecia istnienia świdnickiego Koła Polskiego Związku Niewidomych. Uroczyste obchody otworzył **Marian Kusaj** – prezes świdnickiego koła. **Włodzimierz Ożga**, wiceprezes zarządu głównego Polskiego Związku Niewidomych odczytał list gratulacyjny w imieniu nieobecnej **Anny Woźniak–Szymańskiej**, prezesa zarządu głównego. Słowa uznania i najlepsze życzenia dla świdnickiego koła przekazała też prezydent Świdnicy **Beata Moskal–Słaniewska** – *Chciałam bardzo krótko pogratulować tylu lat trwania, tylu lat dobrej współpracy i tego, że potraficie się nawzajem wspierać, że jesteście ze sobą. W tym niełatwym życiu macie problemy, o których my często nie zdajemy sobie sprawy. W rozmowach z państwem uświadamiamy sobie, jak niektóre rzeczy, banalne dla nas, dla was mogą być wyzwaniem, kłopotem i przeszkodą. Cieszę się, że to koło ma się dobrze i życzę jeszcze wielu, wielu wspólnych lat. Bądźcie razem szczególnie wtedy, kiedy jest komuś potrzebna nadzwyczajna pomoc. Gratuluję serdecznie* – mówiła.

foto: J. Cader

15 września świdnickie koło Polskiego Związku Niewidomych świętowało 55-lecie istnienia. Nie brakowało gratulacji, życzeń, prezentów.

Niełatwe początki

Marian Kusaj przybliżył krótko historię koła. A początki działalności koła nie były łatwe. - *W 1951 roku z połączenia Związku Niewidomych Pracowników RP oraz Związku Ociemniałych Żołnierzy powstał Polski Związek Niewidomych. Następnie, w krótkim odstępie czasu, powstawały okręgi, z których zaczęły się organizować koła* - mówił**.** Pod koniec lat sześćdziesiątych okręg zrzeszający niewidomych był już w każdym województwie, jednak w powiecie świdnickim nadal nie było koła członkowskiego. - *Niewidomi, nawet z najdrobniejszymi problemami, musieli jeździć do oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów okręgów, np. do Wrocławia. To było duże utrudnienie* – dodawał. W 1965 roku na terenie powiatu świdnickiego było ponad sto osób niewidomych i niedowidzących. W czerwcu 1965 roku powstało koło Polskiego Związku Niewidomych w Świdnicy. Pierwsze zebrania odbywały się w budynku I Liceum Ogólnokształcącego imienia Jana Kasprowicza. Tam też wybrano pierwszy zarząd. Pierwszym prezesem był **Zenon Mieczkowski,** a vice prezesem **Adam Liwiński. -** *Znałem ich wszystkich osobiście. Pierwszy okres działalności koła nie był łatwy, ale to sprawiło, że zaczęliśmy się rozwijać i poszerzać swoją działalność. Było nas niewielu, około trzydziestu sześciu osób. Dzięki miejscowym władzom otrzymywaliśmy talony żywieniowe. Udało nam się też pozyskać lokal przy ulicy Niepodległości 4. Był to mały lokal, coś w rodzaju piwnicy. Ciasny, ale własny i nasz* – wspominał**.**

Pierwsza praca dla niewidomych

Zmiany zarządu koła, zrzeszającego osoby niewidome, nastąpiły po roku istnienia. Ogromną rolę dla aktywizacji niewidomych na rynku pracy odegrało zaangażowanie **Czesława Jóźwika** – obecnie honorowego przewodniczącego. To właśnie on motywował do pracy osoby z niepełnosprawnością. Zatrudnienie polegało zazwyczaj na produkcji szczotek lub pracach nakładczych w domach. - *Dzięki temu niewidomi korzystali z dodatkowego źródła utrzymania, a tym samym poprawili swój byt* – opowiadał prezes świdnickiego koła. Największy postęp działań osób niewidomych w naszym powiecie przypadł na przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Wówczas w szeregach koła pojawił się **Henryk Kozłowski**, młody, dynamiczny człowiek z głową pełną pomysłów. To on zaczął propagować rozrywkową działalność niewidomych. Powstał zespół muzyczny. Następnie zaczęto szukać nowego lokalu. - *W 1974 roku mogliśmy wspólnymi siłami wyremontować stolarnię przy ulicy Niepodległości. Remont lokalu o takich gabarytach w ówczesnych pieniądzach kosztowałby dwieście tysięcy złotych. Była to najlepsza siedziba w okręgu i jedna z najlepszych w Polsce. Remontowany był w czynie społecznym przy ogromnym zaangażowaniu ludzi, a więc tak naprawdę koło powstało z potrzeby serca. Pojawiły się też dwa nowe koła w Strzegomiu, a później w Świebodzicach. W siedzibach odbywały się najróżniejsze szkolenia, kursy, konkursy oraz działalność sportowa* – opowiadał **Marian Kusaj.**

Nie brakuje przyjaciół

Coraz prężniej układała się współpraca ze Świdnickim Ośrodkiem Kultury. Organizowano wystawy i uruchomiono zakład pracy nakładczej. Początkowo zatrudniano niewiele osób niewidomych, z czasem pracowało ponad pięćdziesiąt osób. - *Czasy Gierka i późniejsze lata, wbrew pozorom nie były niekorzystne dla działalności koła. Byłem prezesem podczas stanu wojennego. Fakt, telefony nie działały, ale życzliwi ludzie przychodzili i pytali, w czym można nam pomóc. W latach osiemdziesiątych władze bardzo nam pomagały, było się z czego cieszyć* – mówił **Marian Kusaj**. W latach dziewięćdziesiątych kilkukrotnie zmieniał się zarząd. Zmieniła się również filozofia działania koła. Państwo nie finansowało już działań niepełnosprawnych. Obowiązki związane z dotacjami dla osób z niepełnosprawnością przejął Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. XXI wiek nie jest łaskawy dla niewidomych i niedowidzących. - *Jest dużo trudniej, ale dzięki zrozumieniu, a to zrozumienie jest, nasze koło otrzymuje mniejsze lub większe wsparcie. Mamy wielu fantastycznych przyjaciół, dzięki którym to koło istnieje, a obecna mentalność wobec niewidomych jest diametralnie lepsza* - opowiada prezes koła. Obecnie koło liczy niewielu, ponad stu członków, kiedyś było ich o wiele więcej. Powodem tego jest ogromny postęp medycyny. Wiele osób, którzy kiedyś kwalifikowaliby się w szeregi koła niewidomych, jest obecnie skutecznie leczonych.

Cele koła

Podstawowym celem koła jest poszukiwanie osób, które straciły wzrok i często nie mogą odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Najbliżsi osób niewidomych lub tracących wzrok, mimo dobrych chęci, często nie posiadają odpowiedniej wiedzy, jak im pomóc. Ich działania najczęściej szkodzą, ponieważ blokują odwagę niewidomych. Wynika to zazwyczaj z troski o bliskich, aby się np. nie potknął i nie zrobił krzywdy. Związek Niewidomych kieruje takie osoby na właściwe tory, wysyła na kursy, rehabilitację i pomaga w usamodzielnieniu się. Niezbędna jest do tego odpowiednia wiedza i doświadczenie innych osób, które zmagały się z podobnym problemem. - *Świdnica jest bardzo przychylna niewidomym* – twierdzi **Marian Kusaj.**

Justyna Cader

Oddali cześć poległemu żołnierzowi

Najważniejszym zadaniem jednostki jest pielęgnowanie pamięci o kolegach, żołnierzach i pracownikach wojska, którzy oddali życie w działaniach poza granicami państwa. Przedstawiciele Centrum Weterana odwiedzili Świdnicę, by na cmentarzu oddać cześć śp. starszemu chorążemu Władysławowi Wojciechowskiemu, który zginął podczas misji w Namibii 5 września 1989 roku.

Centrum Weterana Działań Poza Granicami Państwa w Warszawie jest jednostką organizacyjną podległą Ministrowi Obrony Narodowej, podporządkowaną Sekretarzowi Stanu w MON p. **Wojciechowi Skurkiewiczowi** za pośrednictwem dyrektora Departamentu Spraw Socjalnych MON. Obowiązki Dyrektora Centrum Weterana pełni płk **Szczepan Głuszczak**.

Do symbolicznego spotkania na cmentarzu z członkami rodziny i wiceprezydentem Świdnicy **Szymonem Chojnowskim** doszło w piątek 4 września, czyli dzień przed 31. rocznicą śmierci, starszego chorążego Władysława Wojciechowskiego. – *Zawsze o 9:00 rano w dniu, kiedy zginął jeden z naszych kolegów, zapalmy znicz pod pomnikiem poległego żołnierza* – mówi pułkownik **Szczepan Głuszczak**.

Śp. starszy chorąży Władysław Wojciechowski urodził się 4 kwietnia 1947 roku. Był absolwentem zasadniczej szkoły górniczej (1964) oraz Podoficerskiej Szkoły Piechoty (1968). W latach 1968-1974 służył w Lwóweckim Batalionie Obrony Terytorialnej, początkowo jako dowódca drużyny, a następnie jako szef kompanii. Od 1974 r. pełnił służbę we wrocławskim Pułku Obrony Terytorialnej jako szef zaopatrzenia mundurowego. Podczas misji UNTAG w Namibii służył w VI Kompanii Zaopatrzenia. Zginął 5 września 1989 r. w czasie wykonywania obowiązków służbowych (w wypadku samochodowym) w Namibii, w czasie misji pokojowej pod błękitną flagą. Wraz z nim zginęli sierż. Ryszard Zalewski, oraz st. chor. szt. Jan Boleszczuk. Władysław Wojciechowski osierocił troje dzieci. W 2003 roku został pośmiertnie nagrodzony za służbę pod egidą ONZ medalem pamiątkowym im. Daga Hammarskjölda. Medal przyznał Sekretarz Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Kofi Annan.

foto: D. Gębala

Do symbolicznego spotkania na cmentarzu z członkami rodziny i wiceprezydentem Świdnicy Szymonem Chojnowskim doszło w piątek 4 września, czyli dzień przed 31. rocznicą śmierci, starszego chorążego Władysława Wojciechowskiego.

Daniel Gębala

Jazz w świdnickim wydaniu

Noce Jazzowe na stałe wpisały się do kalendarza wydarzeń kulturalnych. Mimo obostrzeń związanych z pandemią koronawirusa, przed nami kilka niezwykłych koncertów, głównie w plenerze.

20 września na kolejny poranek jazzowy zabiorą nas **Irek Głyk** i **Piotr Matusik. Irek Głyk** to ceniony wibrafonista i perkusista, kompozytor, aranżer. Od dziecka zainteresowany muzyką, z wyróżnieniem ukończył Liceum Muzyczne im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. Studiował na Wydziale Jazzu i Muzyki Rozrywkowej katowickiej Akademii Muzycznej. Stypendysta słynnej bostońskiej Berklee College Of Music. Zdobywca wielu nagród na konkursach. Jest cenionym muzykiem sesyjnym, który współpracował z czołówką i polskiego jazzu, i rocka. Stanisław Sojka, Justyna Steczkowska, Paweł Kukiz, Reni Jusis, Natalia Niemen, Ireneusz Dudek, Mieczysław Szcześniak, Jorgos Skolias, Katarzyna Gertner, Ewa Uryga, Anthimos Apostolis, SBB, Krzak, Tomasz Stańko, Tomasz Szukalski, Paweł Tomaszewski, Maciek Sikała, Piotr Wojtasik, Grzegorz Kapołka, Bronisław Duży, Grażyna Łobaszewska, Marek Bałata, Wojtek i Jacek Niedziela, Etienne Mbpee, Ruth Lynch, Junior Robinson – to tylko niektóre z postaci, z jakimi miał okazję wspólnie koncertować i nagrywać.

Piotr Matusik to pianista, kompozytor. Urodzony 5 czerwca 1991 roku w Bielsku-Białej. Absolwent wydziału jazzu Akademii Muzycznej w Katowicach w klasie fortepianu prof. dr hab. Wojciecha Niedzieli. Znakomicie odnajduje się w roli sidemana w akustyczno – jazzowym kwartecie skrzypka Bartosza Dworaka podobnie jak w roli lidera zespołu Piotr Matusik Quartet wykonując kompozycje Chicka Corei. Poza jazzem zajmuje się również muzyką alternatywną, elektroniczną.

Oprac.

foto: materiały organizatora

Irek Głyk

foto: materiały organizatora

Piotr Matusik

Najbliższe wydarzenia:

- **18.09.2020, godz. 16.30** - (podwieczorek) Joachim Mencel: koncert na pianino i lirę korbową. Patio Restauracji RYNEK43 w Świdnicy. Rezerwacja miejsc i potwierdzenia: arte.jazz@onet.pl
- **19.09.2020, godz. 12.00-14.00** – „Chopin pod Wieżą Ratuszową" recitale pianistyczne Świdnicki Rynek - podcienia (w przypadku opadów deszczu recitale odbędą się w innym terminie)
- **20.09.2020, godz. 12.00** (poranek jazzowy) - Piotr Matusik-Piano i Irek Głyk-Vibrafon Patio Restauracji Rynek 43 w Świdnicy (w przypadku opadów deszczu koncert odbędzie się w Teatrze). Rezerwacja miejsc i potwierdzenia; arte.jazz@onet.pl
- **25.09. 2020 od godz. 13.00** – „Chopin dla Podróżnych" - recitale pianistyczne Hall Dworca Kolejowego w Świdnicy
- **06.10.2020, godz. 18.30** - NEW BONE Quintet Sala Teatralna ŚOK, rezerwacja biletów-miejscówek w Świdnickim Ośrodku Kultury

reklama

Jakub Moneta i Miłosz Nowakowski oczarowali publiczność

Za nami drugi z zapowiadanych koncertów w ramach cyklu „Śladami Mistrzów".

Koncert odbył się w sobotę 12 września, o godz. 19:00 w katedrze. Tym razem wystąpili młodzi, utalentowani świdniccy artyści: organista **Jakub Moneta** i jego szkolny kolega, wiolonczelista, **Miłosz Nowakowski**. Zagrali utwory J.S.Bacha, W.A.Mozarta, C.Saint-Saënsa, O.Wermanna i Ch.M.Widora.

Oprac.

foto: J. Cader

Jakub Moneta jak zawsze zachwycił grą na organach.

Czas na teatr!

Wrzesień w Świdnicy upłynie pod znakiem teatru. Choć ze względu na pandemiczne ograniczenia jego tradycyjna formuła będzie musiała ulec zmianie, to przed nami spektakle, performans, recital i spotkanie. Teatr na nowo udowodni, że moc, jaką posiada, potęguje się jeszcze w czasach kryzysu i tym silniej potrafi łączyć ludzi.

W programie:

Gość Alchemii teatralnej — spotkanie z Januszem Chabiorem

20 września, godz. 17.00 — sala teatralna ŚOK, Rynek 43

Janusz Chabior to polski aktor filmowy, teatralny oraz telewizyjny. Zagrał wiele pamiętnych, charakterystycznych ról w takich filmach jak „Kołysanka" (2010), „Made in Poland" (2010), „Różyczka" (2010), „Chce się żyć" (2013), „Drogówka" (2013), „Hardkor Disko" (2014), „Wołyń" (2016), „Kamerdyner" (2018) „Underdog" (2019) oraz w serialach, m.in.: „Komisarz Alex" (od 2013), „Pod powierzchnią" (2018) czy „Ślepnąc od świateł" (2018).
Obowiązują bezpłatne wejściówki.

foto: Paweł Palka

Podróż w przeszłość, czyli „Sami obcy" — performatywne czytanie dramatu Marioli Mackiewicz przez grupę Alchemii teatralnej, w reż. Juliusza Chrząstowskiego

22 września, godz. 19.00 — Kościół Pokoju, pl. Pokoju 6

Dorośli alchemicy teatralni wspierani przez młodych aktorów polubili grane kilka lat temu postaci reprezentujące różne nacje i światopoglądy (Kresowian, Cyganów, Żydów, Greków, Sowietów, Łemków), toteż z przyjemnością wracają do tekstu „Samych obcych". Ponadto reakcje widzów obecnych na przedstawieniach sprzed 5 lat upewniły grupę, że kalejdoskop scenek, obrazków i dialogów w magiczny sposób przywołuje wspomnienia dawnego świata, za którym czasem tęsknimy. Wzbogacony o nowe postaci, zwroty akcji i zdarzenia scenariusz umożliwi nam wszystkim metaforyczną, a może i sentymentalną, podróż w czasie. Sprowokuje też odbiorców do zadania sobie niezwykle ważnych pytań o naszą tożsamość: skąd przychodzimy? kim i jacy jesteśmy? do czego dążymy?
Obowiązują bezpłatne wejściówki

Happening z udziałem uczestników warsztatów maski teatralnej i grup artystycznych z Młodzieżowego Domu Kultury w Świdnicy

24 września, godz. 16.00 — Rynek, przed bocznym wejściem do ŚOK-u

„Maski inspirują wykonawców, ale też transmitują potężną energię na widownię. [...] Transmitowały energię potężnych postaci. Maski wręcz były tymi postaciami. [...] Starożytne maski przenosiły greckich widzów w świat mityczny; maski w średniowiecznej Japonii relokowały niewielką, arystokratyczną widownię w rzeczywistość poetycką; maski z Burkina Faso uobecniały afrykańskie duchy na wrocławskiej polanie..." — tak znany i lubiany w Świdnicy prof. Mirosław Kocur pisał o transformacyjnej mocy maski. Zauważył też przy tym, że „czas maski w teatrze europejskim minął bezpowrotnie", jednak na CZASIE NA TEATR dzięki staraniom młodzieży ze świdnickiego MDK-u będziemy mogli być świadkami próby wskrzeszenia tej niezwykłej tradycji.
Wstęp wolny

codzienna porcja informacji na
mojaswidnica.pl

„Bardzo Śmieszne Piosenki" — recital Katarzyny Żak

25 września, godz. 19.00 — sala teatralna ŚOK, Rynek 43

Aktorka wraz z zespołem muzycznym zaprasza publiczność od 15. do 99. roku życia do wspólnej zabawy przypominając czym tak naprawdę jest piosenka aktorska. I jak przy pomocy piosenki pokazać przeróżne wcielania kobiece, od zranionej kury domowej, rozpaczliwie zakochaną, kobietę uwikłaną w uzależnienie, morderczynię, po wampa z kieliszkiem chianti w ręku... Metamorfozy następują w szalonym tempie, aktorka co chwilę zmienia część kostiumów i rekwizyty....bo przecież każda kobieta jest inna. Nie daje widzowi na chwilę wytchnienia zapraszając do interakcji i wspólnego śpiewania, a ponieważ większość piosenek jest widowni znana – publiczność ma uśmiech na ustach po ostatni bis! W programie usłyszymy piosenki m.in. Wojciecha Młynarskiego, Agnieszki Osieckiej, Mariana Hemara, Macieja Zembatego, Magdy Czapińskiej, Andrzeja Poniedzielskiego, czy Artura Andrusa.
bilety: 40 zł (przedsprzedaż) / 50 zł (w dniu koncertu)

foto: fb/Katarzyna Żak

„Kot w butach" — spektakl Zdrojowego Teatru Animacji w Jeleniej Górze w reż. Bogdana Nauki

26 września, godz. 16.00 — sala teatralna ŚOK, Rynek 43

Jeden z najpopularniejszych utworów dla najmłodszych tym razem w nieco innej konwencji. Spektakl nawiązuje w warstwie plastycznej do teatru barokowego. A skoro barok, to opera. A skoro opera to śpiew. Znana historia w formie spektaklu muzycznego pokaże zabawę konwencjami teatralnymi. Na scenie zobaczymy dziesięcioro aktorów, przepiękne lalki autorstwa Diany Sikory oraz grę w żywym planie.
Bilety: 15 zł

Europejskie Dni Dziedzictwa z Bolkiem II Małym i Arkadym Fiedlerem

Muzeum Dawnego Kupiectwa zaprasza na podróż z Bolkiem II Małym po jego rezydencjach, a Miejska Biblioteka Publiczna - do wirtualnej wędrówki po bogatej biografii podróżnika, reportażysty i prozaika, jakim był Arkady Fiedler. Tegoroczna edycja wydarzenia odbędzie się w dniach 19-20 września.

Tegoroczne Europejskie Dni Dziedzictwa odbywają się pod hasłem „Moja droga". Organizatorzy, wykorzystując motyw drogi, zapraszają do podróży po polskiej kulturze i historii, ale również zachęcają do znalezienia własnej ścieżki w poznawaniu lokalnego dziedzictwa, a także odkrywania turystycznych szlaków łączących zabytki i miejsca będące świadectwem ważnych wydarzeń historycznych.

Bolko II Mały w Muzeum Dawnego Kupiectwa

Muzeum zaprasza na „Podróż z Bolkiem II po jego rezydencjach", która podkreśli, jak ważna dla dziedzictwa Świdnicy była postać władcy oraz jej oddziaływanie na region i Polskę. Bolko II Mały był synem księcia świdnickiego Bernarda Statecznego i Kunegundy Łokietkówny, córki króla polskiego Władysława Łokietka. W 1326 roku przejął rządy nad księstwem świdnickim po swym zmarłym ojcu. Był dobrym gospodarzem, wspierał miasta, zwłaszcza Świdnicę, którą obdarzył licznymi przywilejami. Wzniósł i rozbudował liczne zamki, zwłaszcza na sudeckiej granicy z Czechami. Pracownicy muzeum przybliżą historię dawnych włości Bolka II Małego wspólnie z aktorem **Andrzejem Popielem** - odtwórcą roli księcia świdnickiego w serialu historycznym „Korona Królów".

Program:
- **19 września** o godz. 12.00 projekcja krótkiego, amatorskiego filmu „Podróże z Bolkiem II", wstęp wolny.
- **19 września** o godz. 13.00 spotkanie z gościem specjalnym z serialu „Korona Królów", wstęp wolny.
- **20 września** o godz. 12.00 prelekcja o rezydencjach Bolka II (hol I piętro muzeum), wstęp wolny.
- **19 i 20 września** od. godz. 15.00 zwiedzanie Muzeum Dawnego Kupiectwa z przewodnikiem, maksymalnie grupy 20 osobowe (wstęp wolny, obowiązują zapisy: edukacja@muzeum-kupiectwa.pl).

Wszystkie wydarzenia odbywać się będą z zachowaniem wymogów sanitarnych. W przypadku nasilenia się sytuacji pandemicznej Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy zastrzega sobie prawo do zmiany form wydarzeń ze stacjonarnych na online. O wszystkich zmianach organizatorzy będą informować na bieżąco na profilu FB i stronie www.muzeum-kupiectwa.pl.

Podróżniczym szlakiem w bibliotece

Tegoroczna edycja Europejskich Dni Dziedzictwa organizowanych przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Świdnicy ma charakter wirtualny w formie wystawy i warsztatów online, skierowanych do wszystkich mieszkańców bez względu na wiek.

W tym roku inspirując się hasłem przewodnim wydarzenia – „Moja droga" pracownicy MBP zapraszają w świat podróży. Proponują wędrówkę po bogatej biografii podróżnika, reportażysty i prozaika, jakim był Arkady Fiedler. O jego marzeniach, realizowaniu postanowień, bogactwie doświadczeń podróżniczych będzie można dowiedzieć się z wirtualnej wystawy „Wielki marzyciel, który wyruszył na spotkanie nowych światów – Arkady Fiedler". Wyruszając w drogę morską, nie sposób nie znać podstawowych węzłów żeglarskich, dlatego też podczas warsztatów online będzie można zdobyć między innymi taką wiedzę.

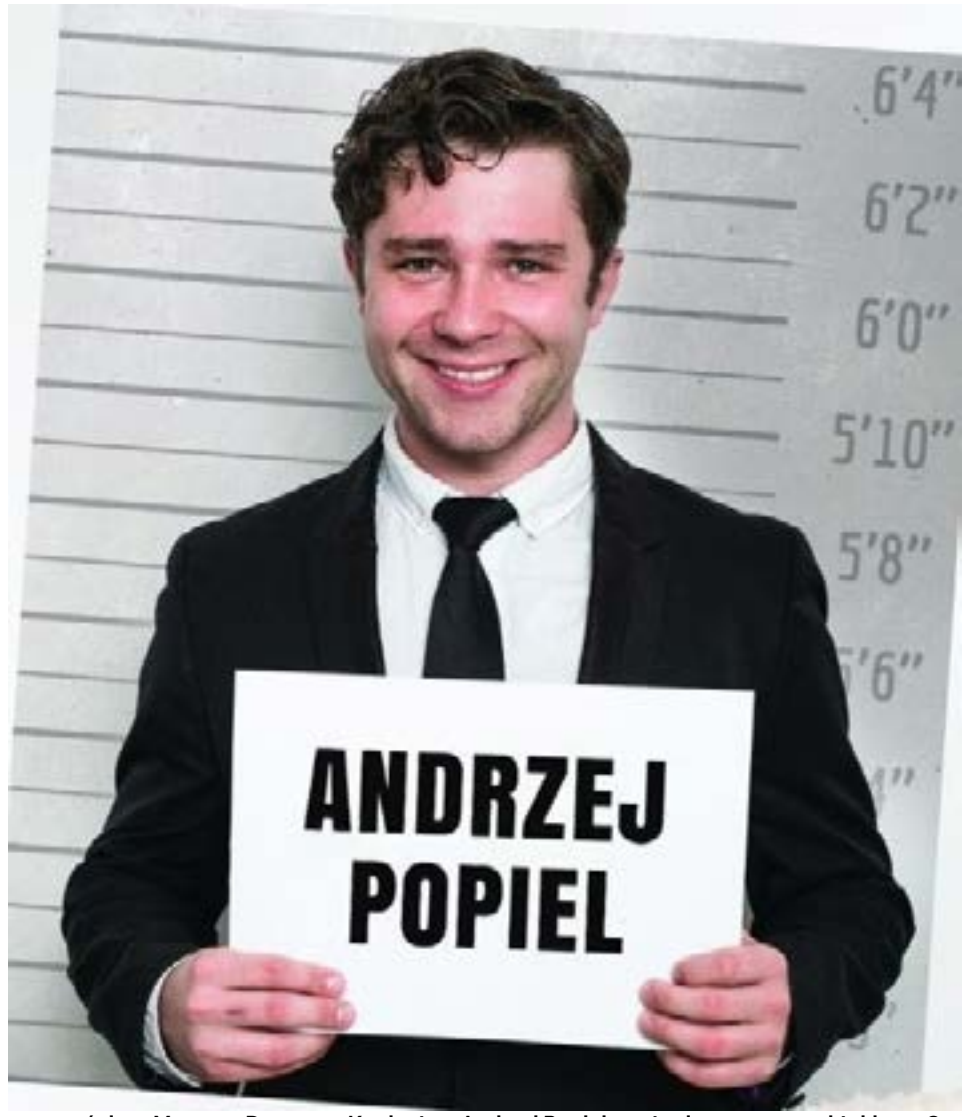

foto: użyczone

19 września w Muzeum Dawnego Kupiectwa Andrzej Popiel wystąpi z nowym spektaklem „Casting.Poczekalnia". Wstęp tylko na zaproszenia

W wirtualną podróż biblioteka zaprasza w sobotę, 19 września o godz. 10:00 na profil na FB: MBP w Świdnicy, Wypożyczalnia Naukowa i Czytelnia Czasopism.

Oprac.

Grzegorz Woźny i jego tekst w kolejnym wydaniu antologii

Świdnicki poeta i malarz, wygrał konkurs organizowany przez bibliotekę. Wyróżniony tekst zostanie opublikowany w antologii, jaka ukaże się po zakończeniu odbywających się w placówce warsztatów pisarskich.

Na konkurs „Dołączę do antologii" wpłynęło 6 prac - dwa utwory poetyckie i cztery prozatorskie, w tym jeden esej. Jury konkursu: **Barbara Elmanowska, Ewa Cuban** i **Marta Wojciechowska** postanowiło przyznać główną nagrodę **Grzegorzowi Woźnemu** za tekst „Ja ci dam podglądać!", fragment „Eseju o malowaniu twarzy". - *Tekst ujął jury spójnością, ciekawym ujęciem tematu, licznymi nawiązaniami do kultury i doskonałym stylem* – informuje **Barbara Elmanowska**. Jednocześnie wyróżniono **Igora Grudzińskiego** i prozę „Dwaj mężczyźni" za plastyczność i sprawność językową tekstu.

Oba teksty zostaną wydrukowane w antologii powarsztatowej. Będzie to zbiór wybranych prac, jakie powstają podczas warsztatów pisarskich prowadzonych przez **Barbarę Elmanowską.** Spotkania odbywają się raz w miesiącu (w pierwszy poniedziałek miesiąca) w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Świdnicy przy ul. Franciszkańskiej.

Będzie to już drugie wydanie antologii. Pierwszy zbiór powstał na zakończenie poprzedniego cyklu spotkań. „Drugie piętro", bo taki nosi tytuł, wciąż można otrzymać w bibliotece.

Ak

foto: A. Komaniecka

Pierwszy tom antologii „Drugie piętro" wciąż można otrzymać w świdnickiej bibliotece.

Bobry na stałe zagościły w powiecie świdnickim

Długie zęby, charakterystyczny ogon i tamy zatrzymujące wodę. Gryzoń, który jeszcze niedawno zagrożony był wyginięciem, coraz śmielej zaznacza swoją obecność w pobliżu terenów zamieszkałych przez ludzi, także w okolicach Świdnicy.

Bóbr europejski to jeden z największych gryzoni żyjących na terenach Europy i Azji. Może ważyć nawet 29 kilogramów i mierzyć 110 centymetrów, żyje do trzydziestu lat. Bobry to zwierzęta silnie terytorialne, rodzinne i prowadzące nocny tryb życia. Może on przebywać pod wodą, bez przerwy do piętnastu minut. Silne siekacze bobra potrafią ściąć drzewo o średnicy nawet jednego metra, zazwyczaj w ciągu doby. Ich celem są cienkie, młode, mające największą wartość odżywczą gałązki. Żywią się też korą, łykiem, młodymi pędami oraz liśćmi, a nie tak jak kiedyś sądzono – rybami. Dzięki wznoszonym zaporom podnoszą poziom wody w miejscach, gdzie budują swoje schronienia. Woda zasłania wejścia do nor, a duża głębokość ułatwia swobodne pływanie, nurkowanie, przenoszenie materiałów oraz zapewnia bezpieczeństwo przed drapieżnikami. Bobry nie posiadają wielu naturalnych wrogów poza wilkami, rysiami, niedźwiedziami i ludźmi.

foto: D. Gębala

Rośnie liczba siedlisk w powiecie świdnickim. Bartosz Dominas, podleśniczy z Nadleśnictwa Świdnica, wskazuje drzewo powalone przez bobry w gminie Żarów.

Na szczęście bez konfliktu

Gryzoń przystosowuje otoczenie do własnych potrzeb i jest jedynym zwierzęciem, które potrafi ingerować w środowisko na skalę podobną człowiekowi. Tworzy rozlewiska, zalewa i unaturalnia. Dlatego też obecność bobrów często bywa problematyczna. - *Bobry najbardziej przeszkadzają rolnikom. W okolicy Świdnicy na szczęście nikomu nie zagrażają. Fakt, jest ich coraz więcej, ale nie bytują w pobliżu upraw rolnych czy grobli hodowlanych, a co za tym idzie, nie wchodzą w konflikt z człowiekiem. Gryzonie te nie są wymagającymi zwierzętami, wystarczy im trochę wody i dostęp do pożywienia. Ich obecność jest coraz bardziej widoczna, ponieważ odchowane młode zakładają własne rodziny i szukają nowych miejsc do zamieszkania. Poza tym teraz gromadzą zapasy pożywienia na zimę, znacznie przybierają na wadze i gromadzą tłuszcz. Aktywne są przez cały rok, ponieważ nie zapadają w sen zimowy. W pobliżu Świdnicy nie mają też naturalnych wrogów. Ich działalność dla środowiska przynosi więcej zysków niż strat. Leśnicy traktują bobry jako wartościowych sprzymierzeńców, którzy walczą z suszą w lasach* – tłumaczy **Bartosz Dominas**, podleśniczy z Nadleśnictwa Świdnica. Według Głównego Urzędu Statystycznego w 2020 roku naliczono prawie sześćdziesiąt dziewięć tysięcy osobników, dla porównania w roku 2010 było ich dwadzieścia pięć tysięcy. W naszym powiecie nie ma dokładnych danych o liczebności bobrów zamieszkujących okoliczne lasy, jednak ich populacja jest coraz większa. - *Zazwyczaj osiedlają się na terenach podmokłych w lasach. Bobry to dzikie zwierzęta i z reguły wolą trzymać się z daleka od człowieka. Jednak zdarza się, że osiedlają się w niedalekiej odległości od domostw ludzi* – wyjaśnia Specjalista Służby Leśnej ds. ochrony przyrody i ochrony przeciwpożarowej **Malwina Boncol.**

Bóbr przez rok wykonuje pracę wartą 100 milionów złotych, za darmo

Bobry są sojusznikami leśników. Tamy, które wznoszą, prowadzą do podtopień łąk i pól, jednocześnie zwiększając plony w czasie suszy. Woda wolniej odpływa do rzeki, dzięki czemu przyroda ma więcej czasu na jej oczyszczenie. Rozlewiska tworzące się nad konstrukcjami bobrów działają jak filtry – oczyszczające, mechaniczne, chemiczne i bakteriologiczne. Spłaszczają też ewentualne fale powodziowe, stabilizują poziomy wód gruntowych, łagodzą nurty rzek i chronią ich brzegi przed erozją. - *Warto podkreślić, że bóbr to niezwykły architekt krajobrazu, który ma pozytywny wpływ na środowisko. Ich działalność jest niedoceniona – przywracają właściwe stosunki wodne, utrzymują i zwiększają różnorodność biologiczną, ograniczają erozje, zwiększają tempo samooczyszczania się wód i zmniejszają ryzyko powodzi. Zwierzęta te, uznawane są za symbol sukcesu czynnej ochrony gatunku, ponieważ w XIX wieku prawie wyginęły* – informuje **Malwina Boncol**. Stawy bobrowe tętnią życiem, a ich działalność zwiększa różnorodność biologiczną. Wolne prądy rzeki umożliwiają rozwój skorupiaków i bezkręgowców, które stają się pokarmem dla różnych gatunków ryb, a to z kolei zwiększa populację wydry. Żeremie są dobrym schronieniem dla piżmaków, które zamieszkują nory razem z bobrami. Rozlewiska powstałe w wyniku budowania tam to też atrakcyjne miejsca dla łosi i jeleni. Bobry przez rok są w stanie wykonać prace retencyjne, których zlecenie kosztowałoby sto milionów złotych, a wykonują je za darmo.

Wyrok na bobry

Towarzystwo bobrów nie wszystkim jednak się podoba. Rolnicy zaproponowali wręcz wpisanie go na listę zwierząt łownych. Obecnie jednak na zniszczenie tamy lub żeremi bobrów trzeba mieć specjalne pozwolenie, ponieważ bóbr jest wpisany na listę gatunków częściowo chronionych w Polsce. Zgody wymaga także odstrzał bobrów. – *Populacja bobra europejskiego w Polsce dynamicznie wzrasta, w zależności od ukształtowania terenu. W uzasadnionych przypadkach, gdzie występują znaczące szkody w uprawach drzew owocowych, leśnych, dokonuje się odstrzału redukcyjnego. Na obszarach najbardziej zasiedlonych Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska wydaje zgodę na odstrzał redukcyjny. Zawarta jest w nim liczba sztuk do odstrzału oraz teren na którym można wykonywać polowanie. Sezon na bobry trwa od 15 października do 15 marca. Istnieją także firmy, które specjalizują się w odstrzale, odłowie i przesiedleniu bobrów z miejsc, gdzie wyrządzają bardzo dużo szkód. Firmy te są często wynajmowane przez właścicieli prywatnych gruntów* – mówi myśliwy z powiatu świdnickiego (dane do wiadomości redakcji). - *Na obecną chwilę nie można jednoznacznie udzielić odpowiedzi na pytanie, czy koła łowieckie są za tym, aby wpisać bobra na listę zwierząt łownych. Nie w każdym kole występuje problem z bobrami.* Myśliwi natomiast nie chcą być objęci kolejnym obowiązkiem – wypłacaniem odszkodowań za zniszczenia gryzoni. Ponad to bóbr to zwierzę, którego bardzo trudno wytropić. - *Bobry mają bardzo dobrze rozwinięty zmysł słuchu, węchu i bardzo dobrze widzą. W czasie sezonu wychodzą późnym wieczorem, a szczyt ich aktywności przypada na godzinę 23:00* – tłumaczy myśliwy. Dodaje też, że mięso z bobra można spożywać. Problem pojawia się, gdy odstrzelonych bobrów jest zbyt dużo. - *Bóbr nie jest zwierzyną łowną. W Polsce bobrzyna nie jest popularnym, wręcz mało znanym gatunkiem mięsa. Mięso gryzonia jest bardzo dobre w smaku, wbrew powszechnej opinii nie wyczuwa się rybiego posmaku* – mówi.

Co możemy zrobić, jeśli bobry zagrażają naszym uprawom

Przede wszystkim należy dokładnie udokumentować szkody – sfotografować i zaciągnąć opinii rzeczoznawcy. W przypadku wyceny, która nie będzie satysfakcjonująca, należy skierować sprawę do sądu. Jak mówi **Malwina Boncol,** w przypadku, jeśli zwierzęta wyrządzają szkody, rolnik lub hodowca może ubiegać się o odszkodowanie. Podobnie jest w przypadku szkód wyrządzonych przez inne zwierzęta objęte ochroną gatunkową. Z kolei konsekwencje prawne za niszczenie tam lub żeremi gryzoni wyciąga Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. RDOŚ na obszarze, w którym działa, może wydać zezwolenie na czynności związane z gatunkami objętymi ochroną częściową, w tym bobrów. Pozwolenie wydawane jest wtedy, gdy nie ma innych, alternatywnych rozwiązań konfliktu człowiek – bóbr. Dyrekcja może zezwolić na umyślne schwytanie, umyślne przemieszczenie z miejsca, gdzie regularnie występuje bóbr lub na umyślne zabicie.

Justyna Cader

Weekend wysokich lotów w Świebodzicach

Prezentacje sprzętu lotniczego, zapierający dech w piersiach konkurs skoków spadochronowych i szereg innych atrakcji przygotowali organizatorzy Pikniku Lotniczego, który w miniony weekend odbył się na Gminnym Lotnisku w Świebodzicach.

Każdy, kto w dniach 12-13 września zdecydował się odwiedzić lotnisko w Świebodzicach, z pewnością znalazł coś dla siebie. Towarzystwo Lotnicze w Świebodzicach zadbało o dobór atrakcji dla wszystkich gości. Nie zabrakło skoków spadochronowych, pokazów statków powietrznych, wystaw sprzętu lotniczego, pokazów strażackich oraz zabaw dla najmłodszych.

DG

foto: D. Gębala

Pokazy lotnicze robiły wrażenie.

Mobilizują siły, aby uratować życie i zdrowie Justyny Ciok

Justyna Ciok, chora na nowotwór 21-letnia mieszkanka Marcinowic, potrzebuje kosztownego leczenia. Dlatego mieszkańcy całego powiatu łączą siły, aby wesprzeć dziewczynę i uzbierać potrzebne środki. Za nami piknik charytatywny w Bystrzycy Górnej. Przed nami w Szczepanowie.

Justyna Ciok jest już po dwóch, skomplikowanych operacjach w Hannoverze. Niestety, wykryto kolejne komórki nowotworowe w jej organizmie. Trwa walka o życie i zdrowie dziewczyny. Przyjaciele, rodzina i ludzie dobrej woli łączą siły, aby jej pomóc. – *Nasze obawy przerodziły się w koszmar, bo pomimo dwóch udanych operacji zidentyfikowano nowe komórki rakowe w rdzeniu kręgowym. Jest szansa na uratowanie życia córki. Szacowany koszt leczenia to milion euro. Nie znamy ostatecznej kwoty, bo kiedy pojawi się wycena, na zbiórkę pieniędzy może być już za późno* – mówi **Mariusz Ciok**, tata **Justynki**.

foto: D. Gębala

5 września w Bystrzycy Górnej odbył się piknik charytatywny dla Justyny. Atrakcji nie brakowało.

W niemieckiej klinice czeka na leczenie

Dziewczyna została przewieziona transportem medycznym do specjalistycznej kliniki w Heidelbergu. Przechodzi też intensywną rehabilitację i terapię logopedyczną, ponieważ po operacjach ma trudności z mówieniem. - *Widać już pierwsze efekty terapii. Mowa znacząco się poprawiła. Czasem zdarza się, że jeśli córka chce coś szybko powiedzieć, to zapomina słów. Minęło sześć tygodni od operacji, ale nowe ognisko nowotworu daje o sobie znać. Komórki rakowe w rdzeniu kręgowym już sieją spustoszenie.* ***Justynka*** *ma niedowład od pasa w dół, na obecną chwilę jest w stanie samodzielnie wykonać tylko kilka kroków. Profesor* ***Frank Winkler*** *z kliniki w Heidelbergu powiedział, że operacja usunięcia nowotworu w rdzeniu kręgowym jest możliwa. Jednak bez konkretnej terapii onkologicznej nie ma sensu, ponieważ nowotwór jest na tyle agresywny, że zaatakowałby kolejne organy* – tłumaczy **Mariusz Ciok**. Międzynarodowy zespół specjalistów opracowuje indywidualny plan terapii **Justynki** w Niemczech. Ponadto rodzice dziewczyny chcą, aby diagnozę jej stanu zdrowia oraz obecne wyniki skonsultować z lekarzami ze Stanów Zjednoczonych. - *Aby uratować życie córki, potrzebna jest przyszłościowa immunoterapia genetyczna, która działa w taki sposób, że zmienia genotyp przeciwciał, a te z kolei zwalczają komórki nowotworowe* – mówi tata **Justyny**. To niestandardowe, genetyczne leczenie nowotworu zastosowano już u kilku pacjentów. Indywidualna, nowatorska terapia sprawiła, że chorzy pokonali nowotwory, a choroba nie nawracała. Ta metoda uratowała im życie. - *Na szczęście* ***Justynka*** *ma przy sobie najbliższych, którzy ją wspierają – narzeczonego, mamę i mnie. Obecnie córka znajduje się na oddziale neuroonkologii i jak na to, przez co przeszła, to czuje się dobrze* – mówi **Mariusz Ciok.**

Mieszkańcy całego powiatu zbierają środki na leczenie

Terapia jest bardzo kosztowna. Dlatego przyjaciele, rodzina, znajomi wspólnymi siłami próbują zebrać pieniądze. W sobotę 5 września odbył się piknik charytatywny w Bystrzycy Górnej (gmina Świdnica). Z licytacji fantów i sprzedaży pyszności na stoiskach zebrano 26 tysięcy złotych. Ponadto trzech wolontariuszy wędrowało z puszkami po bystrzyckim stadionie, zbierając datki. Suma środków z trzech skarbonek to 5 tysięcy 287 złotych i 87 groszy. Czwartą puszkę zapełnili pracownicy Kombinatu Rolnego Świdnica, z siedzibą w Pszennie. Uzbierano do niej 1 tys. 610 złotych i 85 groszy. W sumie na konto **Justynki** trafiło 32 tysiące 898 złotych i 72 grosze. Jeżeli ktoś nie mógł być w Bystrzycy Górnej, nic straconego. Kolejny festyn charytatywny dla **Justynki** już 19 września w Szczepanowie, w gminie Marcinowice. Jednym z jego organizatorów jest niezawodny **Dawid Sobczyk,** dyrektor Centrum Kulturalno-Bibliotecznego w Marcinowicach, który zapowiada moc atrakcji i cały czas próbuje pozyskać dodatkowe fanty na licytację. – *Na pikniku każdy znajdzie coś dla siebie – rower BMX, lot balonem dla dwojga, sprzęt AGD, degustacja trunków, przejażdżka autem rajdowym, jazda symulatorem rajdowym, lot helikopterem, przejażdżki samochodami terenowymi, rajdowymi, symulator dachowania, wystawa zabytkowych traktorów, kramik z ubraniami, pokaz ognia oraz wiele, wiele innych. Dobra zabawa gwarantowana. Impreza to również doskonałe miejsce na aktywne spędzenie czasu* – mówi. Można też wziąć udział w biegu dla **Justynki** za symboliczne 10 złotych wrzucone do puszki. Mini maraton przeznaczony jest dla osób pełnoletnich. Pierwszy bieg rozpocznie się o godzinie 14:00 na Orliku w Szczepanowie. - *Dla pierwszych stu pięćdziesięciu osób, które się zapiszą, przewidziano pamiątkowe numery startowe. Odbędzie się też pokaz zumby, młodzieżowy turniej piłki nożnej oraz mecz koszykówki na wózkach inwalidzkich z udziałem kadrowiczów Polski. Zakończenie festynu uwieczni pokaz ognia w wykonaniu braci* ***Michała*** *i* ***Adama Hercuń*** - informuje organizator pikniku. Oprawę muzyczną zapewnią: zespół rockowo-bluesowy PEPE oraz liczni wokaliści. - *Mieszkańcy gminy Marcinowice przygotowują najróżniejsze pyszności – bigos, frytki, pierogi, tosty, gofry, grill, flaczki, gotowaną kukurydzę, watę cukrową, popcorn i bufet. Ciasta pieką chętni z całego powiatu, zadeklarowali już ponad 120 blach* – mówi **Dawid Sobczyk**.

Przez cały czas trwa zbiórka pieniędzy na portalu fundacji Siepomaga.

Justyna Cader

Zabawa jakich mało! Za nami Dolnośląski Weekend z Questami

Perełki Grodziszcza - najstarszej dolnośląskiej wsi, z nurtem Bystrzycy, Strażacki Quest w Burkatowie, Tajemnice Śląskiej Doliny, Wyprawa nad Jeziorko Daisy – to tylko kilka questów, które przemierzali uczestnicy w naszym regionie. W sobotę, 12 września odbył się maraton gier terenowych. To pierwsza taka impreza w powiecie świdnickim.

Uczestnicy od godziny 8:00 przemierzali gry terenowe w poszukiwaniu skarbu. Na chętnych czekały przejażdżki łodzią po stawie w Burkatowie. Dla najmłodszych questowiczów przygotowano zabawy z animatorami. Głodni odkrywcy mogli upiec kiełbaski na ognisku oraz degustować lokalne produkty, przygotowane przez sołectwa, w których powstały questy. Śmiałkowie, którzy przeszli minimum pięć gier terenowych, odbierali pamiątkowe odznaki. Nagrody dla zdobywców dziewięciu questów wręczali członkowie Gminnego Koła PTTK Sudety. - *Dolnośląski Weekend z Questami to pierwsza taka impreza w naszej okolicy. Mnóstwo gości, mnóstwo osób, które podjęły wyzwanie i podążały ścieżkami questów. Wszyscy organizatorzy spisali się na medal* - informuje **Adam Prask**, sołtys Burkatowa. **-** *Opracowaliśmy dziewięć skończonych i sprawdzonych questów w gminie Świdnica. Kolejne sołectwa są zainteresowane tworzeniem questów, więc z pewnością w najbliższym czasie powstaną nowe gry terenowe. Na śmiałków, którzy ukończyli wszystkie dziewięć questów, czekały atrakcyjne nagrody - niespodzianki* – dodaje dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Sportu i Rekreacji w Świdnicy, **Krzysztof Jas.**

foto: J. Cader

O to, żeby nikt nie był głodny, zadbali przedstawiciele sołectw, w których odbywały się questy. Na zdjęciu członkowie sołectwa Lubachów.

Czym jest Quest? Jest to edukacyjna gra terenowa, która łączy ze sobą kilka elementów – zabawę, naukę, poszukiwanie skarbu i odkrywanie. - *Obecnie pracujemy nad nowymi questami w Makowicach, Opoczce i Mokrzeszowie. Myślę, że za rok znowu się spotkamy i będzie to jeszcze większa rodzina. Questy będą gotowe w tym roku, ale już myślimy o tym, co będzie za rok* - mówi **Krzysztof Jas**. Quest to nazwa, która oznacza zadanie, zagadkę i polega na poszukiwaniu skarbów. Gra nie wymaga żadnej skomplikowanej obsługi czy znaczenia terenu, tak jak np. w podchodach. Do zabawy wystarczy ulotka lub darmowa aplikacja. Ulotki z questami można też otrzymać w wybranych punktach turystycznych. Uczestnicy zabawy czytają wierszowane wskazówki i podążają według instrukcji questu. Na końcu drogi na odkrywców czeka skarb, a w nim pieczątka, która jest potwierdzeniem przebycia trasy.

Questy powstały pod czujnym okiem doświadczonego trenera **Krzysztofa Szustka** z Fundacji Calamita, oraz inicjatywy Gminnego Ośrodka Kultury Sportu. Wszystkie gry terenowe z naszych okolic można pobrać ze strony www.questy.com.pl.

Justyna Cader

Prosto na szczyt wieży!

24 kobiety oraz 54 mężczyzn zameldowało się na starcie siódmej edycji Biegu na Wieżę Ratuszową organizowanego przez Księstwo Świdnicko-Jaworskie. W tym roku wśród pań udało się ustanowić nowy rekord!

Zawodnicy tradycyjnie mieli do pokonania pętlę wokół świdnickiego rynku, a następnie musieli się zmierzyć z niezwykle wymagającymi schodami prowadzącymi na szczyt wieży ratuszowej. Na mecie każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy medal. Wśród pań bezapelacyjnie najlepsza okazała się **Katarzyna Budziszewska** (00:02:18,289), która tym samym poprawiła dotychczasowy rekord należący do **Anety Pęczar** (2:28,110). W kategorii mężczyzn najlepszy czas wykręcił **Kacper Mrowiec** (00:01:57,676). Partnerami biegu, który odbył się w niedzielę 13 września, byli: Urząd Miejski w Świdnicy, Ośrodek Sportu i Rekreacji w Świdnicy oraz Świdnicki Klub Biegacza Hermes. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęła prezydent Świdnicy **Beata Moskal-Słaniewska**.

foto: D. Gębala

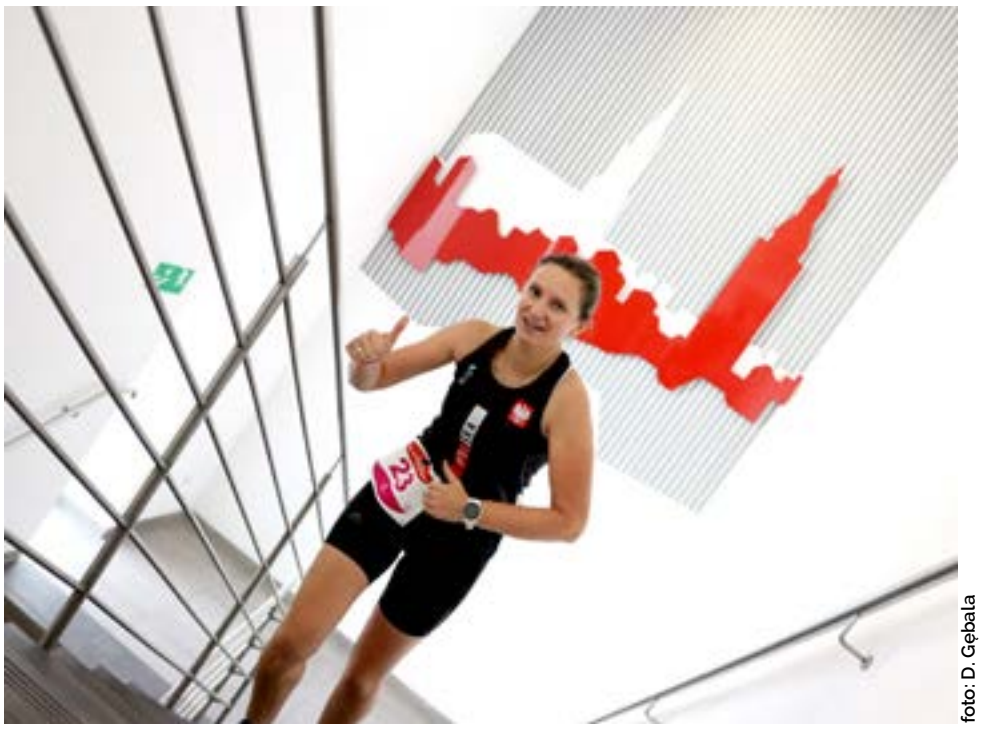

foto: D. Gębala

Kobiety top 5:
1. 00:02:18,289 Katarzyna Budziszewska
2. 00:02:41,529 Justyna Wołowicz
3. 00:02:45,407 Magdalena Bednarczyk
4. 00:02:55,224 Bożena Morawska
5. 00:03:00,296 Małgorzata Kułakowska

Mężczyźni top 5:
1. 00:01:57,676 Kacper Mrowiec
2. 00:01:59,746 Bartłomiej Wojsław
3. 00:02:04,695 Konrad Dzierżoniowski
4. 00:02:05,705 Mateusz Zalewski
5. 00:02:07,487 Jakub Szczypiński

Daniel Gębala

Mali wspaniali po raz czwarty!

Od września w przedszkolach ponownie realizowane będą bezpłatne zajęcia edukacyjno-sportowe pn. „Mali Wspaniali", w ramach programu „Sporty the World Games 2017". Dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego i Urzędu Miejskiego w Świdnicy programem zostanie objętych 7 przedszkoli miejskich oraz 2 oddziały przedszkolne w szkołach podstawowych.

Projekt „Mali Wspaniali" w Świdnicy jest realizowany od kwietnia 2016 roku. Skorzystało z niego już blisko 2000 dzieci w wieku od 4 do 6 lat. Jego celem jest edukacja i wychowanie przez sport w formie gier i zabaw ruchowych. W każdej edycji były przeprowadzane testy sprawnościowe, które wykazały poprawę siły, koordynacji, zwinności i szybkości wśród dzieci.

– *Dzięki regularnym zajęciom udało się wzbudzić w dzieciach nie tylko potrzebę podejmowania częstej aktywności fizycznej, ale również współpracy w grupie, wzajemnego szacunku i uczciwej rywalizacji* – dodaje **Radosław Werner**, kierownik Biura Sportu i Rekreacji Urzędu Miejskiego w Świdnicy. Każdego roku oprócz zajęć sportowych projektowi towarzyszą imprezy dla przedszkolaków mające na celu ich integrację i zapoznanie z różnymi dyscyplinami sportu. Organizatorem programu jest wrocławska Fundacja Mali Wspaniali a świdnickim realizatorem – **Tomasz Bohuszewicz**, trener Sportowego Klubu Taekwon-do „Tiger".

Oprac.

foto: D. Gębala

foto: D. Gębala

Znamy termin!
6. RST Półmaraton Świdnicki już 7 listopada!

Na taką informację z utęsknieniem czekali wszyscy fani biegania! Jedna ze sztandarowych sportowych imprez naszego miasta dojdzie do skutku. Jak poinformowali organizatorzy, 6. RST Półmaraton Świdnicki odbędzie się 7 listopada. Zapisy ruszyły już 12 września!

W związku z obecną sytuacją pandemiczną organizatorzy wielu imprez sportowych podejmowali decyzję o przekładaniu terminu bądź odwołaniu swoich eventów. Przedstawiciele RST Półmaratonu Świdnickiego na bieżąco monitorują stan epidemii. 8 września na oficjalnym profilu facebookowym pojawiła się informacja z datą zaplanowanej imprezy na 7 listopada. Pozostaje trzymać kciuki, aby szósta edycja RST Półmaratonu Świdnickiego doszła do skutku! Przypomnijmy, że przed rokiem półmaraton ukończyło aż 1212 zawodników. Jako pierwszy linię mety przekroczył Ukrainiec **Roman Romanenko**, który tym samym zakończył wieloletnią supremację biegaczy z Kenii.

Daniel Gębala

Z optymizmem przed startem ligi

foto: D. Gębala

- Czeka nas jeszcze dużo pracy, ale cały turniej wypadł nam na plus – mówi Mateusz Dąbrowski, trener Volley Świdnica. Za nami turniej im. Tadeusza Ząbka, który stanowi jeden z etapów przygotowań przed startem nowego sezonu ligowego.

W turnieju rozegranym 13 września wzięły udział trzy zespoły. Poza gospodyniami na parkiet wybiegły jeszcze siatkarki MKS-u Chełmca Wałbrzych oraz AZS-u AWF Wrocław. Zagrano system każdy z każdym. W związku z obecną sytuacją pandemiczną tegoroczna edycja imprezy miała charakter symboliczny. Na parkiecie najlepiej zaprezentowały się zawodniczki MKS-u Volley Świdnica. Podopieczne trenera **Mateusza Dąbrowskiego** wygrały oba spotkania. – *Jestem zadowolony z postawy zawodniczek w turnieju. Rozpoczęliśmy gry kontrolne od dwóch zwycięstw, co jest dobrym prognostykiem na przyszłość. Czeka nas jeszcze dużo pracy, ale cały turniej wypadł nam na plus. Dziękujemy wszystkim zespołom za przybycie i rywalizację* – mówi trener **Mateusz Dąbrowski**. Przypomnijmy, że przed sezonem w kadrze I zespołu doszło do poważnych zmian. Nowy zarząd klubu zdecydował się wzmocnić młodziutki zespół, który w poprzedniej kampanii szorował o dno ligowej tabeli. W ten sposób na parkiecie hali sportowej im. Haliny Aszkiełowicz-Wojno mogliśmy dziś ponownie oklaskiwać zawodniczki, które w nie tak dalekiej przeszłości stanowiły o sile świdnickiej siatkówki. Miejmy nadzieję, że doświadczone **Alicja Krusiewicz**, **Ania Śmidowicz** czy **Ania Maziakowska** wsparte o utalentowane **Karolinę Natanek** czy **Ninę Zembowicz** i **Martę Maciejewską** wzmocnią kadrę i poprowadzą Volley Świdnica do sukcesów na parkietach II ligi.

MKS Volley Świdnica – MKS Chełmiec Wodociągi Wałbrzych 3:1 (25:16, 27:25, 19:25, 25:12)

MKS Chełmiec Wodociągi Wałbrzych – AWF AZS Wrocław 3:0 (25:23, 25:20, 25:19)

MKS Volley Świdnica – AZS AWF Wrocław 3:1 (25:14, 24:26, 25:21, 25:19)

Przypomnijmy, że pierwszy mecz o punkty biało-zielone rozegrają w sobotę 26 września. Wówczas do Świdnica zawita ekipa Volley Wrocław.

Daniel Gębala

Z Zielonej Góry na tarczy

Piłkarze Dabro-Bau Polonii-Stal Świdnica doznali piątej porażki w sezonie. Biało-zieloni w sobotę 12 września przegrali na wyjeździe z Lechią Zielona Góra 4:2.

Lechia Zielona Góra – Dabro-Bau Polonia-Stal Świdnica 4:2 (3:1)

Szymon Kobusiński 8, 21, 73 (k), Artur Małecki 28 – Robert Myrta 12, Grzegorz Borowy 63

Lechia: Mikołajczuk, Ostrowski, Żukowski, Łokietek, Górski, Małecki, Garguła (k), Wieczorek, Babij, Kobusiński, Król

Polonia-Stal: Doliński – P. Paszkowski, Salamon, Frankiewicz, B. Paszkowski – Sowa (k), Borowy – Baumgarten, Szuba, Sztylka, Myrta oraz Białas, Raul, Jaroszyński, Stachurski

Pozostałe wyniki 8. kolejki:

- Foto-Higiena Gać – Piast Żmigród 3:1
- Zagłębie II Lubin – Warta Gorzów Wielkopolski 1:2
- Rekord Bielsko-Biała – Górnik II Zabrze 2:3
- Polonia Nysa – LKS Goczałkowice Zdrój 0:0
- ROW 1964 Rybnik – Pniówek Pawłowice 1:4
- Stal Brzeg – Miedź II Legnica 1:1
- Polonia Bytom – Ruch Chorzów – 1:1
- Ślęza Wrocław – MKS Kluczbork 4:2
- Gwarek Tarnowskie Góry – pauza

Daniel Gębala

codzienna porcja informacji na **mojaswidnica.pl**

Ścigali się w okolicach Świdnicy

W dniach 5-6 września w bliskich okolicach Świdnicy odbył się 29. Rajd Rally Masters – 3. runda Mistrzostw Dolnego Śląska. Kierowcy ścigali się między innymi po słynnych walimskich patelniach znanych z Rajdu Świdnickiego.

Rywalizacja toczyła się w dwóch klasach RO i SKJS. Kierowcy ścigali się na odcinkach specjalnych w okolicach Pankowa i Walimia. Ostatecznie w klasyfikacji generalnej triumfowała załoga **Daniel Chwist/Tomasz Borysławski** (VW Polo GTI R5). Tradycyjnie już z bardzo dobrej strony zaprezentowała się świdnicka załoga **Krzysztof Trybus/Maciej Uss** ścigająca się co dzień w klasie SK5. – *Był to dla nas bardzo ważny i udany rajd. Po pierwsze odbywał się w naszych rodzinnych stronach, a po drugie zaliczany był do Mistrzostw Dolnego Śląska, gdzie naszym planem na ten rok jest odzyskanie tytułu mistrzowskiego. Rajd zakończyliśmy na 1. miejscu z przewagą 35 sekund nad drugą załogą i wygraliśmy wszystkie odcinki w klasie SK5. Wraz z wspierającymi nas: Miastem Świdnica, Wolnet, MyPaco, Tuningproject.pl, Dbam o samochód, Power ECU serdecznie zapraszamy do kibicowania nam już 19-20 września podczas rajdu 2. Turbojulita Rally – 3. Rundy MRF Tarmac Masters w Jedlinie-Zdrój* – relacjonuje **Krzysztof Trybus**.

Daniel Gębala

foto: D. Gębala

reklama

reklama

reklama

reklama

| **DFS MOTORS Sp. z o.o.**, 58-100 Świdnica, ul. Szarych Szeregów 5, tel. (74) 853 79 13, www.dfsmotors.com.pl

*2 lata gwarancji + 3 lata/100 000 km Programu Ford Protect. Ford Protect nie jest gwarancją w rozumieniu Kodeksu cywilnego. Warunki Ford Protect znajdują się na stronie: https://www.ford.pl/oferta/z-mysla-o-tobie/gwarancje/gwarancja-podstawowa

Korzyść finansowa dla Forda Kuga Plug-In Hybrid w wersji Titanium X i ST-Line X uwzględnia: Pakiet Winter (w cenie 2 850 PLN) bez dopłaty, w standardzie; Pakiet Driver Assistance (w cenie 5 600 PLN) bez dopłaty, w standardzie; Pakiet Technology (w cenie 6 600 PLN) bez dopłaty, w standardzie; Ford Protect (w cenie 2 500 PLN) bez dopłaty, w standardzie.

Propozycja limitowana, ograniczona w czasie, obowiązuje do wyczerpania zapasów pojazdów objętych ofertą.

Zużycie paliwa i emisja CO_2 określone na podstawie pomiarów w cyklu WLTP (Światowa zharmonizowana procedura badań pojazdów lekkich) dla Forda Kuga 2.5 PHEV 225 KM, eCVT, FWD: 6.5 l/100 km; 148 g/km (bez ładowania baterii z zewnętrznego źródła) i 1.4 l/100 km; 32 g/km (z ładowaniem baterii z zewnętrznego źródła). Na zdjęciu Ford Kuga Plug-In Hybrid w wersji ST-Line z wyposażeniem opcjonalnym.

reklama

Dolnośląscy artyści zaprezentują swoje fotografie

Fotograficy – członkowie Związku Polskich Artystów Fotografików zaprezentują wybrane prace. Wernisaż wystawy odbędzie się 3 października o godz. 18.00 w Wieży Ratuszowej.

Związek Polskich Artystów Fotografików to największa polska organizacja zrzeszająca artystów traktujących fotografię jako środek wypowiedzi twórczej. **Istnieje od 1947 roku i jest** kontynuatorem tradycji przedwojennego Fotoklubu Polskiego. Fotoklub skupiał najwybitniejszych artystów międzywojennej Polski. Po II wojnie światowej to właśnie oni z Janem Bułhakiem, liderem stali się założycielami ZPAF. W ZPAF działali najwybitniejsi polscy artyści fotograficy, wśród nich: Jan Bułhak, Benedykt Jerzy Dorys, Tadeusz Wański, Jan Sunderland,Edward Hartwig, Zofia Rydet, Zbigniew Dłubak, Wiesław Prażuch, Zbigniew Łagocki i wielu innych znakomitych artystów.

ZPAF to przedewszystkim akceptacja różnorodności zainteresowań twórczych. Obecnie wśród aktualnych członków można znaleźć szeroki wachlarz zainteresowań od fotografii klasycznej, po skrajną awangardę. Związek, w trzynastu okręgach w całej Polsce, zrzesza obecnie ponad siedmiuset artystów fotografików, działających w kraju i za granicą.

Okręg Dolnośląski powstał jako delegatura w 1947 roku i liczył wtedy 3 członków, obecnie liczy 85 artystów i jest drugim po warszawskim okręgiem co do liczby członków. Posiada oddziały: Karkonoski, Opolski i Górnośląski. Okręg Dolnośląski był od zawsze bardzo aktywnym i liczącym się dzięki aktywności wielu znamienitych artystów. To tu właśnie powstawały grupy twórcze nadające nowe wartości i trendy, jak grupa „Podwórko", „Sześć", Odra 65" ,,Format" czy też Galeria „Permafo". Swoją istotną rolę spełniała też Galeria „Foto Medium Art", skupiająca wielu czynnych twórców, a także prezentująca wiele dobrych wystaw. Okręg Dolnośląski kultywuje coroczne prezentacje artystów, realizując wystawy doroczne, które pokazują najnowsze prace członków Okręgu w galerii Foto-gen dawniej / Domek Romański / A w galerii „Za Szafą" prezentują się przeważnie młodzi artyści ze swoimi propozycjami indywidualnymi. Okręg w cyklu plenerów fotograficznych „Wobec miejsca i czasu" zrealizował sześć plenerów z wystawami poplenerowymi i katalogami, które prezentowane były w wielu galeriach w Polsce.

Oprac.

foto: Andrzej Rutyna

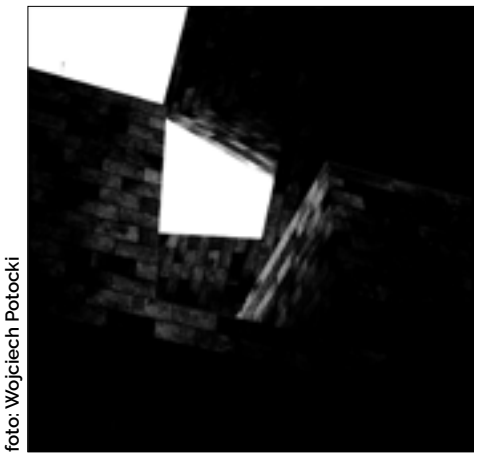
foto: Wojciech Potocki

„Miejsca" Ewy Andrzejewskiej i Wojciecha Zawadzkiego

Tę niezwykłą prezentację pary fotografów, którzy niedawno od nas odeszli, będziemy mogli oglądać podczas Dni Fotografii w Wieży Ratuszowej.

Wernisaż wystawy odbędzie się 3 października o godz. 18.00 w Wieży Ratuszowej.

Ewa Andrzejewska urodziła się 28 stycznia 1959 r. Fotografowała naturę: trawy, paprocie, drzewa. Ważną częścią jej pracy artystycznej była działalność portretowa. W latach 90. we współpracy z etnologiem Henrykiem Duminem, zrealizowała fotograficzny cykl pt.: „Artyści wiejscy", z portretami artystów ludowych. 100 fotografii tego zestawu znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu. W garażu przy ul. Daszyńskiego zorganizowała studio portretowe, które nazwała imieniem Witkacego. Wykonała w nim wiele portretów osób, z którymi była zaprzyjaźniona. Przez całe życie wykonywała również autoportrety. Fotografie wykonywała wyłącznie tradycyjną metodą, za pomocą kamer wielkoformatowych - Icą o formacie kliszy 9x12 cm lub Toyo o formacie 4 x5 cali. Fotografie z negatywów wykonywała na papierze fotograficznym w ciemni, odbitki tonowała. Prezentowała zarówno styki jak i powiększenia.

Wojciech Zawadzki urodził się 24 czerwca 1950 r. we Wrocławiu. Jak opowiadał z właściwym sobie poczuciem humoru, o wybranej drodze życia zadecydowała wygrana lornetka w konkursie fotograficznym czasopisma „Światowid". Od tego momentu fotografia była najważniejszą dziedziną jego działalności. Od 1990 r. w działalności fotograficznej i edukacyjnej współpracował z Ewą Andrzejewską, która rozpoczęła pracę na równoległym stanowisku instruktora fotografii w Wojewódzkim Domu Kultury w 1990 r. Wojciech Zawadzki skupiał wokół siebie grupę ludzi zajmujących się fotografią, która w niedługim czasie została przez krytyków określona jako „jeleniogórska szkoła fotografii".

Oprac.

foto: Ewa Andrzejewska

Świdnicki Ośrodek Kultury

29. FOTOMARATON ŚWIDNICKI 3 X 2020 r.

FOTOGRAFIA CYFROWA NAGRODY PIENIĘŻNE - 5000 zł
oraz wiele innych nagród rzeczowych i niespodzianek

Warunki uczestnictwa:
- w Fotomaratonie może wziąć udział każdy fotografujący aparatem cyfrowym,
- początek konkursu **3 października 2020 r. (godz.10.00),**
- zadanie polega na realizacji w ciągu **12 godzin 12 zadanych tematów** fotograficznych,
- liczy się kreatywność, indywidualny sposób patrzenia na otaczający świat, wytrwanie do końca Fotomaratonu,
- meldujesz się osobiście w biurze Fotomaratonu, Galeria Fotografii, Rynek 44, w dniu **3 października o godz.10.00,**
- o godzinie **10.00** otrzymujesz dwa pierwsze tematy fotograficzne, kolejne o godzinach **12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00** znajdziesz na **fanpage'u ŚOK - facebook.com/SwidnickiOsrodekKultury** oraz wywieszone w oknach Galerii Fotografii, Rynek 44. Na każdy temat realizujesz 1 zdjęcie (dopuszcza się możliwość obróbki komputerowej we własnym zakresie), kolejność realizacji tematów obowiązkowa,
- zdjęcia (nieprzekraczające 20 MB - 1 zdjęcie) zapisane wyłącznie w formacie JPG na pendrive, który otrzymasz od organizatorów, należy dostarczyć **3 października (do godziny 22.15),** do biura Fotomaratonu: Galeria Fotografii, Rynek 44,
- ogłoszenie wyników, wręczenie nagród oraz wystawa prac odbędzie się **4 października 2020 r., o godz. 12.00** w Galerii Fotografii, Rynek 44.

Koszt uczestnictwa w Fotomaratonie wynosi 40 zł. Dyskwalifikacja następuje w przypadku: nie stawienia się na określony czas w biurze Fotomaratonu, braku realizacji zadanych tematów lub ich realizacja niezgodna z ustaloną kolejnością.

Przedłożone prace są równoznaczne z oświadczeniem posiadania praw autorskich oraz majątkowych do zdjęcia.
Każdy uczestnik zobowiązany jest wypełnić kartę uczestnictwa w Fotomaratonie.

Autor oświadcza, że prawa osób trzecich zostały wyjaśnione, a autor prac posiada stosowne zezwolenie na wykorzystanie wizerunku osób utrwalonych na fotografiach.
(Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. z późniejszymi zmianami o prawie autorskim i prawach pokrewnych). Dz. U. Nr 24 z późn. zmianami. Autor zdjęcia akceptuje warunki regulaminu i wyraża zgodę na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. Nr 133, poz. 883 z późniejszymi zmianami) na potrzeby konkursu.
Zgłoszenia do udziału w Fotomaratonie przyjmuje Świdnicki Ośrodek Kultury, Rynek 43, 58-100 Świdnica, tel. 74 851 56 57, 74 852 29 78, e-mail: sok@sok.com.pl

NAGRODY: I miejsce 3000 zł. II miejsce 1500 zł. III miejsce 500 zł.

JURY zastrzega sobie prawo innego podziału nagród. Zdjęcia z wystawy pozostają w archiwum ŚOK.
Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do bezpłatnego wykorzystania zdjęć w celu reklamy wystawy.

WSZELKICH INFORMACJI UDZIELA ŚWIDNICKI OŚRODEK KULTURY, RYNEK 43
TEL. 74 851 56 57 lub 74 852 29 78

Tegoroczny „Zestaw” bez nagrody Grand Prix

122 prace wpłynęły na tegoroczny Międzynarodowy Konkurs Fotografii „Zestaw – Świdnica 2020”. W kategorii fotografia reportażowa główne miejsce zdobył Tadeusz Koniarz, w kategorii fotografia poszukująca – Lidia Misztal. W tym roku nie przyznano nagrody Grand Prix konkursu.

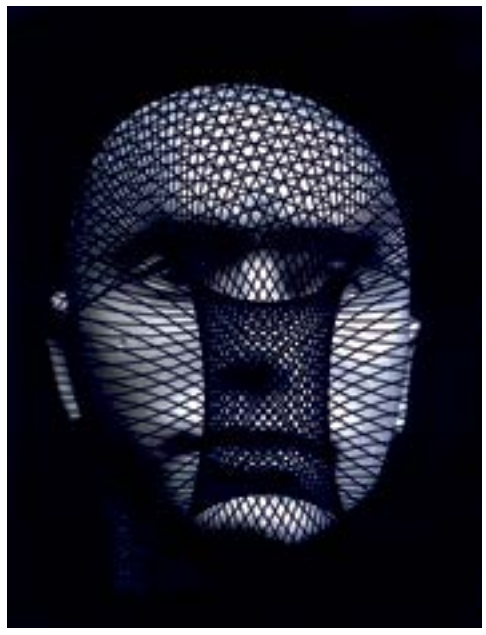

Lidia Misztal, „Rodzaje milczenia”

29 sierpnia odbyło się posiedzenie jury w składzie: **Andrzej Rutyna** (artysta fotograf, prezes Okręgu Dolnośląskiego ZPAF), **Piotr Tomczyk** (artysta fotograf /ZPAF/, PWSzF, TviT w Łodzi), **Andrzej Protasiuk** (artysta fotograf /Es. FIAP/). Po obejrzeniu nadesłanych na konkurs 122 zestawów prac, 39 autorów zakwalifikowano do wystawy pokonkursowej w:

- dziale Fotografii reportażowej 12 zestawów prac, 10 autorów
- dziale Fotografii poszukującej 15 zestawów prac, 8 autorów

W dziale fotografii reportażowej I nagrodę i 1,5 tys. zł zdobył **Tadeusz Koniarz** z Tarnowa za zestaw „Wodzu prowadź”. II miejsce i 1 tys. zł zdobyła **Maria Różańska** z Wejherowa za zestaw „Codzienność”. Wyróżnienie i 500 zł nagrody przyznano **Markowi Czarneckiemu** z Mogilna za zestaw „Siła Cabo”.

W dziale fotografii poszukującej I nagrodę i 1,5 tys. zł zdobyła **Lidia Misztal** z Gdańska za zestaw „Rodzaje milczenia”. II miejsce i 1 tys. zł zdobyła **Maria Laskowska** z Gdańska za zestaw „Migawki”. Wyróżnienie i 500 zł nagrody przyznano **Annie Jakubowskiej** z Gdańska za zestaw „Pola malowane”.

W tym roku jury nie przyznało nagrody Grand Prix.

Wernisaż wystawy pokonkursowej oraz wręczenie nagród odbędzie się w piątek 2 października o godz. 18.00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Świdnicy przy ul. Franciszkańskiej 18.

Ak

Wykaz autorów i prac zakwalifikowanych do ekspozycji:

W dziale fotografii reportażowej:

- Marek Czarnecki – Mogilno – „Siła Cabo”
- Michał Dubiel – Będzin – „Ocaleni”
- Marek Hasso-Agopsowicz – Olsztyn – „Targ w Chinach w 1970 roku”, „Ekscytująca zabawa”
- Danuta Kałasznikow – Wałbrzych – „Kraków 6 rano”
- Waldemar Kałasznikow – Wałbrzych – „Sokołowsko. Sanatorium dźwięku”, „Mistyczne Sokołowsko”
- Przemysław Konefał – Milanówek – „Pierwszy dzień lata”
- Tadeusz Koniarz – Tarnów – „Wodzu prowadź”
- Grzegorz Krzysztofiak – Tychy – „Miasto strachu”
- Maria Różańska – Wejherowo – „Codzienność”
- Dariusz Zakrzewski – Mikołów - „Orkiestra górnicza”

W dziale fotografii poszukującej:

- Marek Hasso-Agopsowicz – Olsztyn – „Kolory Akafamy”, „Plac składowy”
- Anna Jakubowska – Gdańsk – „Pola malowane”, „Fascynacje”
- Waldemar Kałasznikow – Wałbrzych – „Kolory Ziemi”, „Metamorfozy”
- Marek Kosiński – Wałbrzych – „Fotopasje”
- Maria Laskowska – Gdańsk – „Urywki”, „Relacje”, „Migawki”
- Lidia Misztal – Gdańsk – „Rodzaje milczenia”, „Inwazja”, „Planeta Ziemia”
- Agnieszka Wojtera – Łódź – „Kobieta”
- Urszula Sobieszek - Piastów” – „Odlot”

Tadeusz Koniarz, „Wodzu prowadź”

Stefan Arczyński i jego portrety z podróży

Z aparatem związany jest od zawsze. Zaczynał od fotografii sportowej, w czasie wojny – wcielony do wojska – robił zdjęcia podczas wojny. Dziś ma 104 lata. W swoim dorobku ma liczne fotografie z podróży oraz portrety. Te ostatnie obejrzymy w Świdnicy podczas Dni Fotografii.

Urodził się w 1916 r. Niemczech w rodzinie emigrantów z Wielkopolski. Fotografią zainteresował się już w młodości, w szczególności fotografią sportową. Od 1934 uczył się zawodu, a później podjął pracę w usługowym zakładzie fotograficznym w Essen. Wykonywał zdjęcia podczas Letnich Igrzysk Olimpijskich w Berlinie w 1936 r. Po wybuchu II wojny światowej został wcielony do Luftwaffe i skierowany do Francji, gdzie zajmował się opracowywaniem fotografii lotniczych. Później przeniesiono go do piechoty, trafił na front wschodni na Ukrainę. Także i tam nie rozstawał się z aparatem fotograficznym i robił zdjęcia podczas wojny z ZSRR. Ranny pod Stalingradem trafił do sowieckiego lazaretu i do niewoli na Łotwie. W zwolnieniu go stamtąd dopomogła działalność ojca w Związku Polaków w Niemczech. W 1946 r., po przebyciu polskiego obozu przejściowego, uzyskał obywatelstwo polskie, osiedlił się w Kamiennej Górze, gdzie od 1948 prowadził zakład fotograficzny. W 1950 przeprowadził się do Wrocławia, tu także otworzył fotograficzny zakład usługowy, przy ul. Łokietka.

Stefan Arczyński został przyjęty do Związku Polskich Artystów Fotografików w 1951 r. Jest jego członkiem honorowym. W środowisku fotografików cieszy się olbrzymim szacunkiem. Jest autorem niezliczonej ilości wystaw indywidualnych i wielu wystaw zbiorowych. Niezmiennie aktywny twórczo, pomimo zacnego wieku. Zawsze uśmiechnięty i pełen optymizmu. Jest niekwestionowanym autorytetem, niedoścignionym wzorem. Zawsze bierze udział w aukcjach charytatywnych, przeznaczając wiele swoich znakomitych zdjęć na licytację dla szpitali, fundacji, itp. Przy wszystkich tych zaletach jest osobą niezwykle skromną. Kiedy powódź w 1997 roku zniszczyła jego dom z pracownią, bagatelizował tę sytuację, mówiąc, że są bardziej poszkodowani i potrzebujący.

Wernisaż wystawy odbędzie się 3 października o godz. 17.00 w Galerii Fotografii.

Oprac.

Najbardziej znane albumy Stefana Arczyńskiego:

„KRZESZÓW"
„RATUSZ WROCŁAWSKI"
„KATEDRA WROCŁAWSKA"
„UNIWERSYTET WROCŁAWSKI"
„ZIEMIA OPOLSKA"
„WROCŁAW"
„POZNAŃ"
„UZDROWISKA DOLNOŚLĄSKIE"
„RYNEK WROCŁAWSKI"
„JELENIA GÓRA"
„LEGNICKIE POLE"
„KOŚCIOŁY DREWNIANE NA ŚLĄSKU"

Nagrody i odznaczenia:

- NAGRODA ARTYSTYCZNA MIASTA WROCŁAWIA 1959,
- EXCELENCE FIAP 1963,
- ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI 1974,
- ODZNAKA ZASŁUŻONY DZIAŁACZ KULTURY 1989,
- ZŁOTA ODZNAKA ZASŁUŻONY DLA DOLNEGO ŚLĄSKA 1989,
- NAGRODA KULTURALNA ŚLĄSKA 1992 przyznana przez Rząd Dolnej Saksonii –Hanower 1992.
- NAGRODA ARTYSTYCZNA MIASTA WROCŁAWIA 2002,
- ZASŁUŻONY KULTURZE SREBRNY MEDAL GLORIA ARTIS 2006,
- NAGRODA MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO 2010,
- ZASŁUŻONY KULTURZE ZŁOTY MEDAL GLORIA ARTIS 2011

S. Arczyński Arab

S. Arczyński Chiny

Prezentacje autorskie, 3 października godz. 18.00, Wieża Ratuszowa

Grzegorz Sawa-Borysławski, „Pocztówki z Czarnobyla"

Wystawa obejmuje fotografie wykonane przez **Grzegorza Sawę-Borysławskiego** między 2016-2019 r. podczas wypraw do Czarnobylskiej Strefy Zamkniętej. To pierwsze na świecie zdjęcia otworkowe z tego rejonu, a unikatowy klimat własnej konstrukcji kamer i eksperymentów fotochemicznych multiplikuje wrażenia z „miasta duchów" – mrocznej, zamglonej miejskiej, otwartej przestrzeni – opuszczonej w popłochu dwa dni po awarii elektrowni atomowej.

Grzegorz Sawa-Borysławski - ur. 1983 r. jest polskim artystą, fotografem i muzykiem. Skończył wydział sztuki mediów na ASP we Wrocławiu, jest laureatem wielu nagród i wyróżnień. Tworzy czynnie od 2005 roku z dorobkiem wielu wystaw autorskich i zbiorowych w Polsce i za granicą.

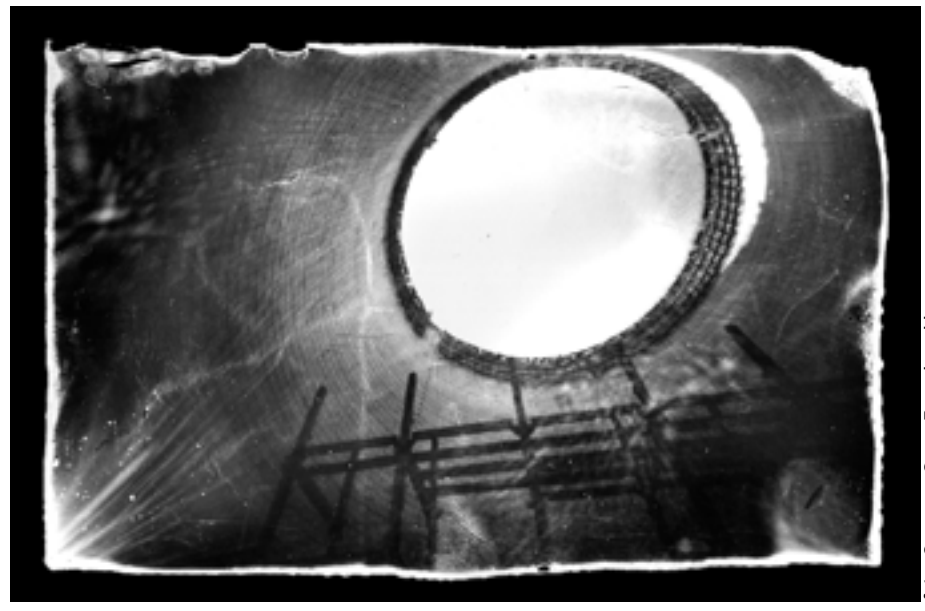

foto: Grzegorz Sawa Borysławski

foto: Agnieszka Antosiewicz-Mas

Agnieszka Antosiewicz-Mas, „Tło pamięci"

Fotografia pamiątkowa, będąca głównym punktem odniesienia wystawy, niewątpliwie dotyka tego, co w fotografii najistotniejsze, czyli pojęcia pamięci i w pewnym sensie jest ona „dowodem na istnienie świata". Pojawia się jednak pytanie, czy kiedy oglądamy stare albumy rodzinne, to widzimy w nich świat, jakim był w rzeczywistości, czy może jednak nasz umysł subiektywnie przetwarza zdarzenia i ich okoliczności, wybierając z nich to, co składa się na naszą „autorską" interpretację minionego czasu? Cykl „Tło pamięci" to zaproszenie do osobistego świata wspomnień, gdzie każdy kolaż to osobna historia. Jest on głęboko osadzony w pamięci indywidualnej. Zestawione ze sobą na nowo, w nieistniejących wcześniej konfiguracjach pamiątkowe fotografie zdają się konsekwentnie pisać historię przeszłości, jednak z bardziej uniwersalistycznej, artystycznej perspektywy. Punktem wyjścia w pracy nad obrazami była fragmentaryczność, subiektywizm i niedokładność wspomnień, a więc zacieranie się faktycznego czasu i miejsca zdarzeń. To również próba szukania własnej tożsamości, badania konstrukcji osobistej poprzez konfrontację z pamięcią rodzinną.

Agnieszka Antosiewicz-Mas, ur. w 1979 r. we Wrocławiu. Absolwentka Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Międzynarodowego Forum Fotografii Kwadrat we Wrocławiu (2012). Obecnie słuchaczka Autorskiego Laboratorium Fotografii Piotra Komorowskiego. Uczestniczka wystaw zbiorowych i indywidualnych. W swoich działaniach preferuje fotografię inscenizowaną. Jej dotychczasowe poszukiwania skupiają się na cielesności, przemijaniu i pojęciu pamięci. Autoportret, będący próbą sformułowania szeregu uniwersalnych znaczeń, zajmuje szczególne miejsce w jej twórczości. Mieszka i pracuje we Wrocławiu.

ŚWIDNICA 2020

33. DNI FOTOGRAFII

2-4 X 2020 r.

2 października /piątek/

godz. 18.00 Wernisaż pokonkursowej wystawy
„XXVI MIĘDZYNARODOWY KONKURS FOTOGRAFII ZESTAW – ŚWIDNICA 2020" oraz wręczenie nagród
/Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Franciszkańska 18/

3 października /sobota/

godz. 10.00 Start **„29. FOTOMARATONU ŚWIDNICKIEGO 2020"**
/Galeria Fotografii, Rynek 44/

godz. 17.00 Wernisaż wystawy **STEFAN ARCZYŃSKI „Portrety z podróży"**
/Galeria Fotografii, Rynek 44/

godz. 18.00 Wernisaże wystaw:

EWA ANDRZEJEWSKA I WOJCIECH ZAWADZKI „Miejsca"
/Wieża Ratuszowa/

Związek Polskich Artystów Fotografików OKRĘG DOLNOŚLĄSKI „Prezentacje"
Wystawa zbiorowa
/Wieża Ratuszowa/

Prezentacje autorskie:

AGNIESZKA ANTOSIEWICZ-MAS „Tło pamięci"
GRZEGORZ SAWA-BORYSŁAWSKI „Pocztówki z Czarnobyla"
/Wieża Ratuszowa/

godz. 22.00 Meta **„29. FOTOMARATONU ŚWIDNICKIEGO 2020"**
/Galeria Fotografii, Rynek 44/

4 października /niedziela/

godz. 12.00 Wręczenie nagród **„29. FOTOMARATONU ŚWIDNICKIEGO 2020"**
/Galeria Fotografii, Rynek 44/

PONADTO: Wystawa plenerowa
„29. FOTOMARATON ŚWIDNICKI 2020"

Patronat: Beata Moskal-Słaniewska - Prezydent Miasta Świdnicy

Organizatorzy:
Andrzej Protasiuk – Es.FIAP
Świdnicki Ośrodek Kultury

Współorganizatorzy:
Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana Kamila Norwida w Świdnicy
Regionalna Informacja Turystyczna i Kulturalna
Związek Polskich Artystów Fotografików OKRĘG DOLNOŚLĄSKI

Świdnicki Ośrodek Kultury
50 LAT | 1970-2020

MIASTO ŚWIDNICA

www.facebook.com/fotografia.swidnica